Nr. 208 We Lwowie, Niedziela dnia 7 Września 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie
W państwie austrjackiem 2 złr.
Do Prus i Rzeszy niemieckiej 6 „
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

LWÓW d. 6. września.

(Zjazd cesarzów. — Chiny. — Rozszerzanie się powstania w Jemenie. — Zjazd trójcesarski a Polacy. — Aresztowanie tajnego komitetu anarchistów we Wiedniu. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne).

We wszystkich dziennikach europejskich, od chwili rozejścia się wieści o zjeździe północnych cesarzów, spotykamy najrozmaitsze przypuszczenia o celu ich porozumienia się. Wszyscy sądzą, że staraniem Moskwy jest utrzymać pokój z Niemcami i Austrją. To bardzo być może, bo wewnętrzne jej stosunki zmuszają ją do tego. Oddawna wiadomą jest rzeczą, że Moskwa pragnęła i pragnie wszystkie mocarstwa skłonić do wspólnego działania przeciw anarchistom. Nie podpada wątpliwości, że na zjeździe ta kwestja omawianą będzie, ale Moskale zamyślają przy pomocy Bismarka nie tylko zjednać sobie w tym celu Austrję, ale jeszcze i obrócić ją przeciw Polakom, aby tym sposobem wywołać zamęt wewnętrzny i osłabić wpływ monarchii Austrjackiej na półwysep Bałkański. Katków w *Moskowskich Wied.* poleca szczególnej uwadze czytelników półurzędową swoją korespondencję berlińską, z której ustęp podajemy jako dowód nikczemnego podszczuwania na Polaków:

„Przekonania gabinetu moskiewskiego o środkach przeciw anarchistom znane są doskonale rządowi niemieckiemu, i co do nich między temi dwoma państwami panuje najzupełniejsza jednomyślność. W Berlinie jednak mówią, że Austrjacy nie mają energii, i że uporczywa ich apatja doprowadzi ich do wielkich nieszczęść. Główna trudność spoczywa w opozycji Węgrów i Polaków przeciw wszelkim środkom ochronnym, które mogą być tłumaczone jako „ustępstwo dla Moskwy". Twierdzą jednak, że książę Bismark przedstawia rządowi austro-węgierskiemu jako konieczny warunek trwałości przymierza przedsięwzięcie energicznych środków nie tylko przeciw propagandzie socjalistycznej, lecz większy jeszcze kładzie nacisk na stłumienie ruchu w Galicji, który ciągle zasila prądy rewolucyjne w ludności polskiej sąsiednich Prus i Moskwy. Wymaganie to popiera jeszcze kanclerz niemiecki uwagą, iż polscy rewolucjoniści narodowcy stają się bardzo łatwo anarchistami. Hr. Kalnoky podziela w zupełności przekonania ks. Bismarka, lecz czy zdoła przekonać cesarza Franciszka Józefa, nie wiadomo, lubo przywiózł z Berlina nadzwyczaj ważne argumenta. Od środków przedsięwziętych przeciw socjalistom i polskim rewolucjonistom ks. Bismark czyni zależnem spełnienie żądań bardzo ważnych dla gabinetu wiedeńskiego."

Że Katków poleca czytelnikom swoim do rozwagi to podszczuwanie hegemonów niemieckich, to obrzucanie Polaków błotem przy każdej sposobności, nie dziwimy się wcale. Oddawna przyzwyczailiśmy się widzieć ich z Katkowami w parze, ale żałować wypada, że węgierski organ do tego stopnia łudzić się może, żeby aż widział w pokojowych intencjach moskiewskich zrzeczenie się panslawistycznych ideałów, zwycięstwo rozsądku nad szowinizmem panslawistów, i żeby mogły mniemać jak *Magyar Korona*, że zbliżenie się Moskwy do Austrji wywrzeć nie może najmniejszego wpływu na wewnętrzną politykę lub na zmianę stanowiska Polaków w Habsburgskiej monarchii.

Czy hr. Kalnoky zażąda i otrzyma dostateczne rękojmie od Moskwy, że zamącenie wewnętrznych stosunków Austro-Węgier z pomocą Niemiec nie jest celem Moskwy? a do zamętu w Przedlitawii dojść musi, gdy zagrożone zostaną interesa ludów. Nie ogrodzić się wszelkiemi możliwemi gwarancjami przeciw tej ewentualności byłoby fatalnym błędem, gdyż skutki trójcesarskiego zewnętrznego przymierza obróciłyby się na szkodę Austrji.

Co do tej kwestji znowu odzywa się *Münch. Allg. Ztg.* twierdząc stanowczo: „Spotkanie cesarzów odnosić się będzie do polityki zewnętrznej, ze sprawami zaś wewnętrznemi jakiejkolwiek natury niema i nie będzie miało nic do czynienia. Czy się Polakom powiedzie, żeby to, co na normalnej drodze konstytucyjnej uzyskali, na tej samej drodze dalej rozwinęli, czy nie, jest to sprawa, która Austrję i tylko Austrję obchodzi, i do której nikomu wtrącać się nie wolno."

* * *

Wszystko co mówią dzienniki o najbliższym celu marynarki francuskiej, opiera się na przypuszczeniach, i to tylko jest pewnem, że Francja musi szybko i energicznie działać, aby jak najprędzej zająć miejscowości, które niezbędnemi są do ubezpieczenia jej kolonij i ustalenia morskiej jej pozycji na wodach chińskich. Co Francja zdobędzie, tego z rąk nie wypuści i zatrzyma jako rękojmię dopełnienia warunków, które Chiny przyjąć będą zmuszone.

Pan Ferry zaręczając, że pragnie tylko zabezpieczyć los kolonij i zawrzeć pokój, wątpimy, żeby nie zastanowił się nad tem, że zdobycze kolonialne pociągają zawsze za sobą dalsze zdobycze jako niezbędne do zabezpieczenia pierwszej zdobyczy. Za Kochinchiną zajętą przed dwudziestu laty, poszedł protektorat nad Annamem, Kambodżą i Tonkinem, czyli zawładnienie na półwyspie naprzeciw posiadłości angielskich obszaru liczącego do dwudziestu milionów ludności. Zaokrąglenie i dalsze powiększenie tego państwa musi dziać się kosztem Syamu, Birmanii a nadewszystko Chin, prosty rzut oka na mapę wystarcza do uzasadnienia tego domysłu.

Zajęcie wyspy Hainan (o którem już wspominały dzienniki francuskie) okaże się najpierwszą koniecznością, gdyż wyspa ta panuje nad deltą rzeki Czerwonej, i jest kluczem tonkińskim i annamskim; wypadnie również obsadzić Formozę, jako punkt obserwacyjny między Chinami a Japonią, przeciwległy portom Amoy i Fu-Tscheu. Tonkin bez Yunnamu ma tylko wartość względną jako przystań handlowa, daleko większej wagi dla Francuzów jest Yunnam z bogatemi swojemi minami srebra i miedzi; gdyby Francja mogła rozciągnąć protektorat swój do źródeł Mekongu, przeciełaby Anglikom drogę na zachodzie i południowo-zachodzie i otworzyłaby sobie targowisko w pośród dwustu-milionowej ludności, stosunkowo ucywilizowanej i pracowitej, dotąd dla Europy zupełnie zamknięte. Sprawa protektoratu nad Yunnamem ma być na dobrej drodze, bo Francuzi znajdują przyjazny posłuch u mahometan, którzy nienawidzą Chińczyków i chcieliby się z pod ich rządów oswobodzić.

Od chwili zniszczenia twierdz i arsenału Fu-tcheu, Francuzi stanęli jako współzawodnicy Anglii, i w miarę postępu Francji na tej drodze zaostrzać się muszą stosunki między temi dwoma mocarstwami. Spostrzegł to ks. Bismark, pochwycił chwilę sposobną, i tym sposobem przyszedł do skutku zjazd w Barcinie. Im donioślejsze będą zdobycze Francji na Chinach, tembardziej mimowoli zbliżać się ona będzie do Niemiec a oddalać od Anglii. Tym sposobem mogłaby polityka kolonialna pogodzić, co europejska polityka rozdwoiła.

* * *

Powstanie w południowo-wschodniej Arabii zdaje się przybierać groźne rozmiary, a szczególnie w wilajecie Jemeńskim. Wysoka Porta otrzymała wiadomość, że pod Jemenem stoi 8.000 powstańców, a miasto ma tylko 2.000 załogi. Gubernator Mekki zawezwany o pomoc, odpowiedział, że z powodu rozruchów w kraju jednego nawet człowieka wysłać nie może. Statek więc „Lloyda" przewiezie z Konstantynopola tysiąc ludzi.

* * *

Berlińskie dzienniki *Tagblatt* i *Nationalztg.* zapisnją oświadczenie *Moskiewskich Wiedom.*, że Bismark zażądał od Kalnokiego wspólnej akcji także przeciw propagandzie polskiej, która nabiera już charakteru rewolucyjnego, i że Kalnoky podzielając te zapatrywania, ma złożyć cesarzowi relację w tej mierze.

Właściwie jednak utrzymuje organ Katkowa, że wahanie się Austrji co do wzięcia udziału w wspólnej akcji przeciw anarchistom, należy przypisać wpływowi Węgrów i Polaków, jakkolwiek Bismark przekonał Kalnokiego, że potrzeba będzie koniecznie użyć odpowiednich środków nietylko przeciw anarchizmowi, ale także i przeciw narodowo-polskiej propagandzie, jak to powyżej obszernie przytoczyliśmy.

Tymczasem donosi pragska *Politik* w telegramie z Krakowa: „Naszym Polakom dano do zrozumienia ze strony wysoce decydującej, że o ograniczeniu ich stanowiska w Austrji, w drodze konstytucyjnej zdobytego, skutkiem zjazdu trzech cesarzy mowy nie było ani też być może. Dopiero wtedy nie możnaby się oprzeć naleganiom zagranicy, gdyby Polacy galicyjscy dali się uwieść do sięgania dążeniami swemi za granicę."

W tem wszystkiem żadnego nie ma sensu. Austrja nie może z powodu wpływu Węgrów i Polaków wahać się z uczestnictwem we wspólnej akcji mocarstw przeciw anarchistom — gdyż w Austrji wystarczyło zaprowadzenie małego stanu oblężenia we Wiedniu i Wiener Neustadzie, a we Węgrzech nawet i tego nie było potrzeba. Wiedeńskie ministerjum spraw zagranicznych wie nadto dobrze, że Węgrzy — ani rząd ani naród — nie pozwolą na najmniejsze ściśnienie swobód obywatelskich dla miłości Moskwy, więc też z pewnością ani tentowało w tej sprawie Węgrów, jeżeli w ogóle jaki rząd obcy tentował hr. Kalnokiego. Polacy austrjaccy zaś żadnego wpływu dyplomatycznego nie mają w Austrji; głosowali oni w Radzie państwa za zatwierdzeniem owego małego stanu oblężenia — ba nawet włożenie wyrazu „staatsgefährlich" w ustawach o wolności zebrań i stowarzyszeń, należy położyć na karb zasługi Polaków rajchsratowych, o ile kto widzi w tem jaką zasługę. I nagle ci Polacy rajchsratowi — a innych rząd nie zna — mieliby się zamienić w Rochefortów!

Taksamo niema sensu telegram *Politiki*. Owa „wysoce decydującą stroną" mógłby chyba być sam cesarz. Czyż wdawał by się cesarz w podobne rozmowy? Czyż zresztą mógł być choćby pozór do posądzania Polaków galicyjskich o sięganie za granicę? Dajcie im bagnety i działa, i jeszcze wtedy dobrze się się zastanówcie, nim posądzicie ich o sięganie za granicę. Wiadomość owa jest chyba tylko jednym ze znanych bąków stańczykowskich."

*

W przyległości Wiednia Neulerchenfeld schwytała policja tajną drukarnię anarchistów wiedeńskich z trzema robotnikami i żoną głównego kierownika tej drukarni. Dwóch z aresztowanych wpadło na oślep w ręce policji. Takich ludzi niema się podobno co obawiać. Policja sądzi, że ci ludzie byli oraz tajnym komitetem anarchistów, i że z tym połowem organizacja anarchistów została z kretesem zgnieciona.

* *

Sejm bukowiński został zamknięty.

W czeskich kołach poselskich słychać, że Rada państwa zostanie otwartą d. 2. grudnia, a sprawa kongrualna jeszcze przed Nowym rokiem załatwioną zostanie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 4. września.

Przyjazd cara do Warszawy wszelką uwagę od rzeczy postronnych jak najzupełniej teraz absorbuje, a środki ostrożności, jakie są wobec tego przyjazdu przedsiębrane, nietylko że nas nie uspakajają, lecz nadto zastraszają — tembardziej, że jak to wiemy ze źródła bardzo poważnego, stronnictwo staromoskiewskie, do którego należą Katkowy, Apuchtiny, Pobiedonoscewy — na gwałt chcą tu wywołać skandal, który acz dokonany przez Moskali, nam tylko byłby przypisany. Celem wzmocnienia środków bezpieczeństwa sprowadzono z Petersburga 150 stójkowych, dobrze znających wszystkich tamtejszych rewolucjonistów — dalej ze wszystkich miast gubernialnych przybywają oddziały straży ziemskiej, przeznaczone do pomocy policji warszawskiej; nie dosyć zaś tego, do pełnienia służby policyjnej w czasie pobytu cara w Warszawie użyte będą nadto i oddziały wojska liniowego.

Kupcy i właściciele sklepów pod osobistą odpowiedzialnością zobowiązani zostali, aby w czasie każdorazowego przyjazdu cara przez miasto drzwi sklepowe (szklanne) były zamknięte na klucz, i do sklepu, ani też ze sklepu nikt nie był wpuszczany, ani też wypuszczany. Dalej bramy i wejścia do kamienic mają być na klucz zamknięte, stróże zaś kamieniczni w przepisanych bluzach i czapkach z numerami stać mają przed bramą na ulicy, i również mają czuwać nad wchodzącymi i wychodzącymi z kamienic, nie wpuszczając nadto do tychże nieznanych sobie osób!

W oknach i na balkonach w czasie przejazdu cara zabroniono pod karą znajdować się, pozwolono zaś takowe ozdabiać dywanami, kwiatami i biustami carskiej pary. Przechodnie na ulicach, w czasie bytności cara w Warszawie, nie śmią się zatrzymywać i chwilki jednej, aby nie tworzyć zbiegowisk i możliwych nieporządków, ażeby zaś tym ostatnim zapobiedz, wszystkich tych, którzy brali udział w zaburzeniach żydowskich podczas katastrofy świętokrzyskiej, zaaresztowano i na czas pobytu cara w Warszawie osadzono w cytadeli. Kiedy właściwie przyjazd cara nastąpi, to niewiadomo jeszcze, lecz zdaje się, że nastąpi 5go lub 6go b. m., i w takim razie car odpocząwszy nieco w Belwederze uda się d. 6 na bal do zamku, dnia zaś następnego odbędzie się bal u cara w Łazienkach, a dnia 8. pojedzie do Skierniewic, gdzie przez ciąg 10 dni zabawić ma polując w lasach księstwa Łowickiego.

Mówią tu dosyć głośno, że car w czasie pobytu w Skierniewicach zrobi wycieczkę do Cieszyna, gdzie spotkać się ma z cesarzem Franciszkiem Józefem i wraz z tymże powróci do Skierniewic na wielkie „parforce" polowanie *ad hoc* urządzone. Na ten też cel od miesiąca prawie, w zwierzyńcu skierniewieckim, w klatkach chowają parę olbrzymich dzików, oraz kilka jeleni. Wojska zgromadzone pod Warszawą a należące do VI. korpusu pozostaną w obozie, i dopiero po wyjeździe cara odbędą wielkie manewra dawno już zapowiedziane. Zdaje się, że car wracając przez Warszawę ze Skierniewic, zkąd pojechać ma do m. Moskwy i dalej — zwiedzi budujące się forty pod Warszawą — jak również odwiedzi i cytadelę, lecz że zwiedzając ją nie usłyszy jęków ćwiczonych rózgami w X. pawilonie, to więcej jak pewna! Pomimo zapowiedzi rychłego wykończenia fortów — robota idzie bardzo powolnie tak, że i marzyć o tem niemożna, aby w roku bieżącym były już gotowe.

Oprócz budujących się fortów, zamierzono zbudować jeszcze jeden fort na szosie mokotowskiej, a mianowicie w miejscowości Ursynów, będącej własnością hr. Krasińskiego Ludwika, z którym rozpoczęto już traktowania o kupno. Forty blizkie ukończenia są następne: 1. fort położony między Szczęśliwicami, Zosinowem, Salomeą i Włochami; 2. fort położony w pobliżu traktu błońskiego, między Macierzyszczem i Chrzanowem; i 3. fort położony na polu powązkowskiem za wsią Górce.

Inne forty jak pod Bielanami, Siekierkami, Grochowem, Kawęczynem itd. są o wiele mniej wykończone, a niektóre z nich nawet są dopiero w stanie robót początkowych, co nic nie przeszkadza, aby w danym razie służyć mogły za reduty ziemne, lecz i te niewiele korzyści przyniesćby mogły armii moskiewskiej, albowiem bez oblęgania Warszawy, armia broniąca królestwo Polskie musiałaby się poddać temu, którzyby okrążywszy Brześć, Królestwo odciął od dalszych prowincyj. Autor broszury „Hauptziel des oesterreich.-russisch. Krieges der Zukunft" (Leipzig 1883) wskazał umiejętnie i ze znajomością rzeczy, jak i kiedy tak zwany „kolos Północy" pobitym być może. Odbiegłem jednak od rzeczy, dając się ponieść marzeniom, które mogą się rozwiać w nicość wobec wyżej wspomnianego zjazdu monarchów. Ogół pogłosce tej wiary dawać nie chce...

Sejmowe.

Wniosek p. Struszkiewicza w sprawie chowu bydła opiewa:

Zważywszy, że chów bydła rogatego znajduje się w kraju naszym bez należytej opieki;

zważywszy, że ustawa o podniesieniu chowu koni w skutkach swoich okazała się zbawienną;

Wysoki sejm raczy poniższą ustawę dla podniesienia chowu bydła w Galicji uchwalić.

Ustawa

dla podniesienia chowu bydła w Galicji.

Art. I. O podniesienie chowu bydła w Galicji starać się powinny Rady powiatowe.

W tym celu utrzymywać mają ciągłe stosunki z Towarzystwami rolniczemi i c. k. władzami administracyjnemi, i w porozumieniu z niemi zarządzać w zakresie własnego działania, lub przedkładać Wydziałowi krajowemu wnioski sposobów podniesienia chowu bydła w powiecie.

Art. II. Wydział Rady powiatowej po wysłuchaniu zdania Towarzystwa rolniczego okręgowego, oddziału Towarzystwa gospodarskiego, lub gdzie takowych niema, po wysłuchaniu zdania odnośnego komitetu centralnego jednego z Towarzystw rolniczych:

a) podzieli powiat na odpowiednią stosunkom geograficznym i ekonomicznym ilość okręgów hodowlanych, ustanowi w każdym okręgu komisję nadzorczą złożoną z 3—5 doświadczonych hodowców bydła i, o ile to będzie możebnem, z weterynarza, i wyda jej dokładną instrukcję działania;

b) orzeka na podstawie wniosków komisyj nadzorczych okręgowych, ile buhajów w powiecie być powinno; wydaje upoważnienie do utrzymywania buhajów, rozmieszcza upoważnione buhaje po wyznaczonych stacjach w powiecie, a nareszcie wyznacza gminom stanowiska stacyj i warunki stanowienia.

Art. III. Komisja nadzorcza:

ogląda co pół roku stacje buhai upoważnionych w swoim okręgu (Art. II. lit b); przegląda wykazy stanowionych tam krów i rocznych jałowic; sporządza raz na rok spis buhai, krów i rocznych jałowic, i corocznie w grudniu po obejrzeniu stacyj, przedkłada takowy Wydziałowi powiatowemu najpóźniej po koniec stycznia wraz ze sprawozdaniem o stanie hodowli bydła własnego okręgu.

Art. IV. Ktokolwiek buhajami swojemi stanowić chce obce krowy, ściśle do rozporządzeń tej ustawy musi się zastosować pod grzywną 5 do 50 zł.

Art. V. Do stanowienia może być używany tylko taki buhaj, który przez komisję w artykule II. określoną zostanie upoważniony i opiętnowany.

Art. VI. Komisja nadzorcza winna czuwać nad tem, ażeby wybór buhajów odpowiadał rasie krów w okręgu utrzymywanych;

ażeby upoważnienie do utrzymywania stacyj buhajów udzielane było tylko doświadczonym hodowcom bydła;

ażeby buhaje starannie i dostatnio były żywione;

ażeby skoku bezpośrednio powtarzać pod winą grzywny w artykule IV. wskazanej nie pozwalano; w końcu,

ażeby co najmniej na 100 krów łącznie z

10

Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ V.

Jour fixe.

Zupełnie sprawiedliwie ocenił komisarz swą żonę, zwąc ją „mądrą babą". Pani Wanda z Białoskórskich Klausowa, była w samej rzeczy sprytną kobietą. Spryt jej, wrodzony, nie nabyty — polegał na korzystaniu z każdej nadarzonej okoliczności — na wyzyskaniu wszystkiego i wszystkich dla siebie, dla swego domu, dla swych dzieci.

Jako córka dzierżawcy i to dzietnego, patrzała na stosunki materjalne okiem trzeźwem i w tym względzie hołdowała zasadom pozytywizmu. Widziała bowiem nieraz, jak ojciec jej, który acz w bujną uposażon fantazję, sięgającą aż po fotel ministerjalny — w materjalnych sprawach domowych najmniejszą się troszczył drobnostką wyciągając zyski gdzie się dały, i używając sposobów, jakie się nadarzały.

W rodzicielskim domu przejęła się przysłowiową zasadą: „Czapką, papką i solą — ludzie ludzi niewolą" — i na zasadzie tej oparła organizację swego domu, w którym w pierwszych siedmiu latach małżeńskiego pożycia prawie corocznie odbywały się chrzciny.

Być komisarzową, mieć pięciorgo dorastającej dziatwy, do wykarmienia, odziania i wykształcenia — to zaprawdę wielkie zadanie, któremu jednak Wanda starała się podołać — nie czyniąc wcale uszczerbku egoistycznym zachciankom, gdyż i ona jeszcze żyć chciała dla siebie samej — i ona miała pretensje do świata. Obok obowiązków dla rodziny, dla męża, żądała dla siebie praw i zdobywała takowe.

Męża swego uważała jako nader pożyteczną przeciwwagę kobiecego życia i zarządu — szanowała go o tyle, o ile zdołał sobie wywalczyć stanowisko odpowiednie — korzystała zeń zaś zawsze ile razy słabą okazał stronę. I nigdzie może ta codzienna walka o byt człowieczy tak plastycznie się nieujawniała, jak w domu komisarskim. On, krwią, temperamentem, wiedzą różnił się zasadniczo od swej połowicy, której bronią był fortel niewieści; — więc też pożycie składało się na dość harmonijną całość — z wyjątkiem tych zwykłych prawie codziennych, a mimo to nieuniknionych scen domowych, których rezultatem bywały zwykle ustępstwa obopólne.

Urządzanie tygodniowych recepcyj było dla niej interesem a oraz rozrywką. Wyszedłszy z „obywatelskiego" domu, czuła się być wyższą od innych kubanowskich dam — to schlebiało jej próżności kobiecej — w dodatku podrastała córeczka, którą należało przecież gdzieś w świat pchnąć — zresztą zgromadzając koło siebie światek powiatowy, można było nieraz poprzeć interes materjalny, który bez „papki" byłby się nie udał.

Wiedząc z doświadczenia, iż ludzie płytszego umysłu i wiedzy, których zawsze jest większość, zadawalniają się szychem i pokostem zewnętrznym, starała się wobec gości stronę zewnętrzną domu swego jak najlepiej przedstawić i wszelkie ukryć braki, któreby zdradzić mogły bądź niedostateczność funduszów, bądź urządzenia domowego.

Przez sześć dni mogły pończoszki rozciągać się po dywanie, a nikt ich nie podniósł, dla braku zmysłu zasadniczego porządku domowego. W sobotę atoli matka z córką na wyścigi najprostsze robiły roboty, byleby nie zasłużyć sobie na krytykę gości.

Na sobotę najmowała komisarzowa do posługi starego rymarza, który ongi sługiwał lokajsko. Przebierała go w stary frak mężowski, własnoręcznie przypinała mu kołnierzyk i dąwała białe rękawiczki, rączkami Halki prane. Biedny rymarzysko, starając się o posadę stróża przy starostwie, wysługiwał się jak mógł i umiał pani komisarzowej, która mu swą protekcję obiecała.

Brak sreber wyprawnych zastępowała pani Wanda pożyczonemi łyżkami i widelcami trefnemi od Icka — resztę zaś potrzeb sprytnie ukrywała — dość iż w sobotę złożyła się zwykle u państwa komisarzów dość przyzwoita całość.

Tej soboty zaś, *całość* powinna była być jeszcze bardziej przyzwoitą, ileże zamówił się na herbatę pan hrabia Pstrokalski, u którego pan starosta częstym bywał gościem i który piastując w hierarchii społecznej wyższe stanowisko, wywierał dość znaczny wpływ w powiecie.

Raz na zawsze było towarzystwo proszone na godzinę szóstą wieczorem — o tej tedy godzinie zastajemy panią komisarzowę w salonie do przyjęcia gości przygotowaną. Ciemna suknia wełniana z tuniką niebieskiemi kokardami podpiętą, uwydatniała zgrabną kibić pani komisarzowej, i odbijała na swem tle misternie haftowany kołnierzyk śnieżnej białości, który schodząc się niżej, na piersiach w wycięciu gorsu, odkrywał mały trójkąt biustu przezroczystego, niebieskiemi żyłkami zabarwionego.

Halka niebieską, kretonową miała sukienkę; włosy ciemno-blond w dwie kosy splecione spadały niżej bioder; nóżka dobrze obuta w nowe, snać Ickowe ciżemki, wyglądała ciekawie z pod krótkiej sukienki i przybierała różne pozycje, co nadawało całemu korpusowi, acz czasami śmieszne, jednak zawsze powabne pozy.

Właśnie układała matka na stoliczku różne albumy w jedną całość o niedbałym rozkładzie, gdy Halka stojąc przed oknem i podnosząc się na palcach, stuknęła czołem o szybę tak silnie, że aż okno całe zabrzęczało...

— Bój się Boga, dziewczyno, okna powybijasz i wstydu nam narobisz...

— To nic, proszę mamy, ja przypadkiem... ale.. ale... już idzie...

— Kto idzie?

— To, proszę mamy, pan inspektor... a jaki chudy, jak się skrzywił! tak jak papa po wczorajszej kawie.

— Przestań Halko — surowo rzekła matka — obmawiać ludzi, byś sama się nie dostała na ludzkie języki. Wyjdź na ganek i poproś pana inspektora tamtemi drzwiami przez kuchnię, i powiedz Janowi, by zdjął palto z inspektora i zawiesił w sieni na szaragach, gdyż w pokoju na rzeczy miejsca niema.

Halka żwawo pobiegła na ganek, a pani komisarzowa opuściła salon udając się do pokoju sypialnego, w którym czworo komisarząt zajmowało się ćwiczeniami gimnastycznemi. Rućcio wlazł na Gańcia jak na konia, i popędzał go linijką. Olga zaś wydzierała Dziusi drewnianą laleczkę bez ręki o zamurzanej twarzy.

— A wy co robicie! dam ja wam! Jak ojciec przyjdzie, to mu wszystko powiem, wytrzepie ci skórę, ty wisusie!... Rućciu! do książki — trzy kartek niemieckiego za godzinę masz się nauczyć. Gańciu! ruskie wiersze „O Iwanowej chati" masz mi wydać... Olga napisze temę francuską na jednej stronie, a ty Dziusio baw się laleczką w kącie... Pamiętajcie dzieci, nie wychodzić z pokoju, nie zaglądać do salonu — a jak jedno z was będzie niegrzeczne, to żadne kolacji nie dostanie!

Tak rzekłszy ujęła Rućcia za ramię i posadziła na krzesło koło stołu, Gańcia popchnęła w drugi kąt, a pogłaskawszy Dziusię, jak jej lalka zamurzaną, posadziła koło pieca.

Zorganizowawszy w ten sposób dzieciarnię, weszła do salonu, w którym na fotelu pokrytym adamaszkiem barwy szafirowej, siedział chudy inspektor finansowy.

— Witam pana, panie inspektorze, jak się pan ma? czy w domu wszyscy zdrowi? już tak dawno nie widziałam...

— Ot! źle się mam, pani dobrodziejko — ponurym głosem rzekł inspektor całując rękę panią komisarzowę — źle mam się... znowu przyszło z dyrekcji, by do trzech dni *in triplo* zrobić „Hausklassensteuerquartalsausweis", i to proszę pani dobrodziejki bez „Landeserfordernissundriegszuschlag"... dałem to temu bałwanowi — pani dobrodziejka go zna — on tu zaraz przyjdzie — ale gdzie jemu do tego — „kuda kuchti do patyny!" — pomazał cały arkusz, wyciągnął liczby z rubryki „Grundlastenablösungssteuer" — pani dobrodziejka wie, to w tabelach jedna rubryka koło drugiej... to bałwan...

Nie przebrzmiał jeszcze ten *profundo basso* wygłoszony „bałwan", gdy w drzwiach przeciwnych pokazała się postać dwudziestokilkoletniego młodzieńca o rysach regularnych. Krucze kędziory półkrótko strzyżone, piętrzyły mu się na głowie, a oko czarne tak żywo i tak figlarnie biegało w oprawie okrągłej, długiemi rzęsami przyćmionej, że patrząc nań mimowoli nader sympatyczne uczucie ogarniało widza.

(D. c. n.)

rocznemi jałowicami jednego buhaja utrzymywano.

Art. VII. Każda gmina posiadająca 100 krów i rocznych jałowic powinna własnym kosztem utrzymywać buhaja.

Od obowiązku tego można gminę zwolnić jedynie wtenczas, skoro do komisji nadzorczej zgłosi się przedsiębiorca obowiązujący się za opłatą, przez komisję ustanowioną, dostarczać buhaja dla krów w tej gminie utrzymywanych.

Jedynie tylko takim gminom o używanie buhaja z gminą sąsiednią porozumieć się wolno, w których 50 krów się nie znajduje i w których nikt buhaja utrzymywać nie chciał.

Na zakupienie i żywienie buhaja składać się powinni członkowie gminy posiadający bydło, w stosunku do ilości posiadanych krów i jałowic rocznych.

Czy buhaj kosztem gminy utrzymywany, bezpłatnie, czy za opłatą stanowić ma krowy, postanawia Rada gminna większością głosów.

W żadnym razie atoli opłata od skoku nie może być droższa nad 50 centów.

Art. VIII. Gminom ubogim a na szczególne uwzględnienie zasługującym, które to świadectwem wydziału Rady powiatowej stwierdzą, dostarczać będzie Towarzystwo rolnicze potrzebnych buhajów o ile fundusze subwencji przez ministerstwo rolnictwa udzielane na ten cel wystarczą.

Art. IX. Ktokolwiek buhaja przez komisję nadzorczą okręgową nieprzyjętego i nieopiętnowanego, do stanowienia krów cudzych za wynagrodzeniem, czy nawet bezpłatnie używać będzie, zapłaci za każdy skok 5 do 20 zł.

Równą grzywnę zapłaci, ktokolwiek buhaja przez komisję nadzorczą nieprzyjętego i nieopiętnowanego na wspólne z krowami pastwisko wypuści.

Art. X. Wydział Rady powiatowej troskliwie czuwać ma nad ścisłem wykonywaniem postanowień tej ustawy.

Grzywny za uchybienia w ustawie tej wskazane, przez wydział Rady powiatowej nałożone, egzekwować mają władze administracyjne niezwłocznie na żądanie Wydziału Rady powiatowej.

Art. XI. Z grzywien, na mocy tej ustawy wybieranych i do kasy Rady powiatowej wpływających, wydział Rady powiatowej utworzy fundusz na zakupywanie buhajów dla gmin uboższych, staranne o podniesienie chowu bydła dbałych.

Art. XII. Członkom komisji nadzorczej i weterynarzowi zwracać ma wydział Rady powiatowej z funduszów, na kulturę krajową sobie wyznaczonych, wydatki przy objazdach gmin i stacyj buhajów rzeczywiście poniesione.

„Stronnictwa" w naszym sejmie.

W każdem ciele ustawodawczem istnieją dwa główne stronnictwa: jedno stoi na gruncie *status quo*, a w danym razie gotowe jest cofnąć się wstecz, drugie pragnie postępu i reformy istniejących stosunków. W utartem wyrażeniu pierwsze nazywa się prawicą, drugie lewicą, a każde z nich ma swoje umiarkowane i skrajne odcienia. „Wypadkową" tych dwóch kierunków jest centrum, stojące pośrodku między postępem a konserwatyzmem, a ponieważ najwięcej na świecie jest ludzi ni zimnych ni gorących, ni białych ni czarnych, tylko jakichś letnich i szarych — prawie wszędzie centrum ma przewagę. Od liczebnej i moralnej siły prawicy, lub lewicy zależy, czy centrum to będzie bardziej konserwatywne, lub bardziej postępowe, czy będzie się bardziej skłaniać w tę, czy ową stronę.

Przypominamy to *abc* parlamentarnych stosunków dlatego, ponieważ chcemy się przypatrzyć, jak te stosunki kształtują się w naszym sejmie. Otóż sejm nasz jest pod tym względem anomalią: mamy w nim prawicę, mamy centrum, oba te stronnictwa zorganizowane są w kluby, ale zorganizowana lewica nie istnieje, a miejsce jej zajmuje garstka posłów „luźnych", których także z niemiecka nazywają „dzikimi". Stronnictwa nasze w sejmie nie są politycznemi stronnictwami w szerokim tego wyrazu znaczeniu, a jeżeli im się bliżej przypatrzymy, to nie ma między niemi różnicy zasad, ale istnieje tylko różnica, że się tak wyrazimy, temperamentu i metody. Jest to wypływem naszych stosunków społecznych, a zarazem zakresu działania sejmu, który nie może „robić" wielkiej polityki, ale musi się ograniczyć na administracji kraju i ustawodawczej pracy w zakresie społecznym. Różnicę między podolsko-krakowską prawicą a centrum określilibyśmy w ten sposób: do pierwszej należą ludzie starsi wiekiem i stanowiskiem, a zadaniem ich ciągle stawać na przeszkodzie wszelkiej głębsze znaczenie mającej robocie społecznej, wszelkim usiłowaniem reformy; stoją oni pod znanem hasłem „naj bude jak buwało", i w tem ich cały program.

Centrum — to ludzie młodsi, nie tak zniechęceni, jak Podolacy, którzy chcieliby coś robić, ale rozumie się, dalecy są od wszelkich donioślejszych reform społecznych. Młodsi więc mają więcej temperamentu, wstydzi ich bezczynność, ale pod względem zasad to tacy sami konserwatyści, jak i starsi ich bracia, z którymi łączą ich tradycje szlacheckie, stosunki, wychowanie, słowem wszystko, co ludzi zbliża do siebie. Grzęzną oni w programach, na miejsce „chłopskiego rozumu" Podolaków stawiają wyrozumowaną teorję, a choć może byliby zdolni i dosyć energiczni, aby coś zrobić, to brak jędrnego i jasnego hasła, brak głębszej myśli, chwiejność, uciekanie się do „paliatywów", o których skuteczności nikt nie jest przekonany, które nikogo porwać ani rozegrzać nie zdołają — wszystko to unicestwia ich robotę.

Praca około zgrupowania luźnych postępowych żywiołów w jedno stronnictwo, podejmowana niejednokrotnie, nigdy nie doprowadziła do celu. Żywioły te są rozbite, brak im spójni i nie mogą się zgodzić na pewną reformę społeczną, pod której sztandarem występowałyby solidarnie. Nic innego temu nie winno, tylko ogólne stosunki, w jakich kraj nasz się znajduje. Któż jest powołany do stworzenia stronnictwa postępowego, jeżeli nie stan trzeci, mieszczaństwo i miejska inteligencja?

Otóż to mieszczaństwo bardzo słabo u nas jest rozwinięte, zanadto wiele w niem napływowego żywiołu, wielką przewagę ma beamterja, która jest swem stanowiskiem krępowaną, „niezawisłe" mieszczaństwo po części stoi dosyć nisko pod względem umysłowym, po części zaś jest apatyczne — to też trudno z takich żywiołów wytworzyć stronnictwo. Mówimy — trudno, nie twierdzimy jednak, aby to było niemożebne, ale w tym celu potrzeba postawić program jasny i dobitny, potrzeba stanąć pod sztandarem reformy nie połowicznej, ale gruntownej, dotykającej jądra naszych stosunków społecznych, a wtedy słabe mieszczaństwo znajdzie poparcie w szerokich warstwach ludu.

Tak jak jest obecnie, nie można się spodziewać żadnej zmiany na lepsze, wszystko będzie iść dotychczasowym torem, bo w sejmie przeciw „powadze" prawicy nie ma żadnej przeciwwagi. Czyż „luźni" nie czują, że kompletnie tracą grunt pod nogami, że dyskredytują się wobec wyborców i czy nie zdobędą się na jaki krok stanowczy, aby się zjednoczyć?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. Września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy wietrze wschodnio-południowym padał deszcz przerwami prawie do wieczora, nad wieczorem wypogodziło się, w nocy zmienił się kierunek wiatru na zachodni, deszcz rosił chwilę, rano mgła. Opad deszczu od 10. rano, wczorajszego dnia wynosił na dobę 18,3mm. Najwyższa temperatura była wczoraj 19°,1, najniższa dziś rano 9°,7 C.

Przy wietrze północno-zachodnim, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne i dżdżyste.

* **Teatr.** Dzisiaj w sobotę d. 6. września po raz drugi: „Wesele Olivetty" (Les noces d'Olivette), opera komiczna w 3 aktach Edmunda Audran, w głównych rolach z paniami Skalską i Bocskay, z pp. Myszkowskim i Almą.

Jutro w niedzielę d. 7. września popołudniu o godzinie wpół do 4. „Odbijanego", komedja w 5 ak. W. Rapackiego; wieczorem o godzinie 7. „Carmen", opera w 4 ak. Jerzego Bizet'a z panią Bocskay w tytułowej roli, Micaelą będzie pani Skalska, Don Jozem p. Alma.

W poniedziałek dnia 8. września popołudniu „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 ak. Planquetta; wieczorem o godz. 7. po raz 5ty: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohnet'a, z panem Woleńskim w tytułowej roli.

We wtorek d. 9. b. m. po raz 14. znakomite: „Opowieści Hoffmana" (Les Contes d'Hoffmann), opera fantastyczna w 4 ak. Offenbacha, z panią Skalską w trzech głównych a odmiennych rolach.

We środę d. 10. b. m.: „Pożycz mi swej żony", komedja w 2 ak. Desvallieres; — „Księżna Martin", komedja w 1 ak. Meilhac'a i „Złoty Cielec", komedja w 1 ak. St. Dobrzańskiego, z p. Fiszerem w roli Rosenblatta.

We czwartek d. 11. b. m. po raz 3-ci: „Wesele Olivetty", opera komiczna w 3 aktach Audran'a.

W piątek d. 12. b. m. po raz pierwszy: „Roderyk Heller", komedja w 5 ak. T. Schönthana.

Zaraz po wystawieniu „Roderyka Hellera" rozpoczną się próby z tragedji Szekspira: „Ryszard III." z p. Żelazowskim w tytułowej roli; następnie wznowioną będzie znakomita komedja p. t.: „Zięć pana Poirier", z p. Fiszerem w głównej roli. Oprócz niektórych nowości, przygotowuje się także wznowienie utworów Anczyca jak n. p.: „Kościuszko pod Racławicami" i „Emigracja Chłopska".

Z najnowszej operetki „Pierścień Rodzinny" (Gilette de Sarbonne), która jest kompozycją Edmunda Audrana, autora „Wesela Olivetty", rozpoczęły się przygotowawcze próby fortepianowe pod kierunkiem p. Jareckiego.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono po raz trzeci dramat Ohneta „Właściciel Kuźnic". Rolę Filipa Derblay objął po p. Żelazowskim p. Woleński. Podobny turniej artystyczny jest prawdziwym specjałem dla częstych gości teatralnych, zajmujących się nietylko sztuką lecz śledzących zarówno grę artystów; podobny turniej jest dalej także klęską i zwycięstwem dla obu szermierzy. Powiedzmy otwarcie — wczoraj byliśmy świadkami stanowczej klęski i stanowczego zwycięztwa. Zwycięzcą pozostał p. Żelazowski.

P. Woleński dużo ma w grze swojej uczucia. Jeżeli uczucie to może wylewać się pełną strugą, jeżeli przedstawia charakter, którego jedyną treścią jest niehamowane innemi czynnikami psychicznemi — uczucie, wtedy p. Woleński grą swoją porywa nawet widzów. Gdzie jednak przedstawić ma charakter żelazny, gdzie gorące uczucie w karby silnej woli jest ujęte, tam p. Woleński niema najmniejszego powodzenia. To też wczoraj bardzo był słabym Filipem.

Pozwolimy sobie zdanie nasze udowodnić, aby nie zakrawało na nieusprawiedliwiony ogólnik.

Weźmy końcową scenę aktu II., gdzie Filip dowiaduje się, iż Klara go nie kocha, iż nim gardzi nawet! Filip wybucha jak wulkan, lecz w chwili gdy zapowiada żonie, iż będą żyć „obok siebie lecz bez siebie", jest już panem sytuacji, a kiedy mówi „ja cię ubóstwiam, lecz złamać cię i ukorzyć muszę", imponuje nam bohater męzkim iście hartem woli, tak, iż jesteśmy pewni, że duma kobieca ugnie się wobec niespożytej energii męzkiej. P. Woleński nie był tu mężczyzną, lecz dzieckiem; słowa: „ja cię pokonać muszę" były w ustach jego niewinną groźbą chłopaka. Chłopak nie zdobędzie nigdy takiej kobiety, jak Ohnetowska Klara. Gra p. Stachowicz była wczoraj pewniejszą jeszcze jak dawniej, i najsurowsza krytyka niewieleby jej już zarzucić mogła. Pani Zapolska obniżyła w akcie trzecim grę swoją o ton jeden, skutkiem czego odpadł jedyny zarzut, robiony jej ze strony krytyki.

Jeżeli już mówimy o całej reprezentacji „Właściciela Kuźnic", to wspomnieć wypada również o świetnych toaletach, a szczególnie o imponującej, prawdziwie książęcej toalecie p. Zapolskiej, złożonej z czarnej, koronkowej sukni obrzucanej kwiatami.

Jest to szczegół ważny dla pięknych naszych czytelniczek. (*G.*)

* **P. Jan Gall**, krakowianin, pianista i kompozytor, bawi we Lwowie w celu ubiegania się o posadę dyrektora konserwatorjum muzycznego.

* **Dyrekcja** c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem Museum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na wszystkich kursach, mianowicie: rysunków, modelowania i snycerstwa rozpoczyna się z dniem 15. września b. r.

Szkoła ta przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych.

Młodzież innych zawodów, a mianowicie słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp. którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania, lub przygotowywać się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w tej szkole w miarę wolnego miejsca.

Zwracamy uwagę, że na kursie snycerstwa stanowiącym naukę całodzienną i przeznaczonym dla uczniów, którzy zamierzają oddać się wyłącznie zawodowi snycerskiemu, otwarte są na ten rok tylko trzy miejsca. Nauka rysunków i modelowania udzielaną będzie codziennie wieczorem od godziny 6 do 8 z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Dla kobiet udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie. Opłata szkolna wynosi: czesne 5 zł. i uiszczone ma być z góry. Podania o uwolnienie od opłaty czesnego wnosić należy na ręce kierownika szkoły, dołączając formalne świadectwo ubóstwa. Młodzież zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjów, wykazać się mają zezwoleniem rodziców lub opiekunów, a względnie dyrekcji gimnazjum. Wpisy do szkoły rozpoczną się z d. 9. bm. Zgłaszać się należy do kierownika szkoły w kancelarji szkolnej, w miejskiem Muzeum przemysłowem, w ratuszu, na I. piętrze, od godziny 10—12 przed południem. Wystawa prac uczniów szkoły z roku zeszłego otwartą będzie pod koniec bieżącego miesiąca; o dniu otwarcia i miejscu wystawy doniosą osobne ogłoszenia.

* **Koło literackie we Lwowie.** W sprawie ważnej i niecierpiącej zwłoki, mam zaszczyt zaprosić szan. członków „Koła literackiego" na posiedzenie poufne, w lokalu Koła, w dniu 9. września r. b., to jest we wtorek, o godzinie 7 odbyć się mające. Lokal „Koła literackiego" mieści się w domu pod liczbą 9 przy ulicy Pańskiej, w podwórzu, na dole. *Władysław Bełza* sekr. „Koła lit."

* **Dla p. Ramskiego** nowomianowanego prezesa sądu brzeżańskiego, odbędzie się w kasynie miejskiem bankiet pożegnalny.

* **Zapisy do szkoły sług** odbywać się będą w niedzielę d. 7. września o godzinie 3. popołudniu w ratuszu na 3. piętrze, gdzie szkoła wydziałowa.

* **Zarząd Lutni** podaje do wiadomości członków, iż z powodu święta przypadającego w następny poniedziałek, próba chóru mięszanego odbędzie się dopiero d. 15. września b. r. o godzinie wpół do siódmej wieczorem w sali kasyna miejskiego.

* **Z Warszawy** piszą do *Ref.*: Wczoraj d. 1. września o godz. 5 popołudniu przyaresztowano w ogrodzie Saskim jakiegoś mężczyznę nieznajomego około lat 30 mającego. Nieznajomy siedział na ławeczce w ogrodzie. Naraz o parę kroków przed sobą spostrzegłszy dwóch mężczyzn po cywilnemu ubranych, w których widocznie poznał ajentów przebranych, powstał i w tej chwili wyciągnął rewolwer z kieszeni; zanim jednak z niego mógł zrobić użytek, jeden z ajentów z tyłu podszedł do niego, pochwycił go i skręcił nim tak silnie, że nieznajomy powalił się na ławkę i rewolwer wypadł mu z ręki. Tymczasem drugi ajent uchwycił go z przodu i gwizdnął na policjantów — dwóch zaraz stawiło się na miejscu.

Nieznajomy powalony na ławce, niechciał się ruszyć z miejsca, dopiero jeden z ajentów szepnął do niego słów kilka do ucha, poczem wstał i pozwolił się odprowadzić do ulicy Niecałej, gdzie wsadzono go do dorożki i odwieziono do cytadeli.

Policja i ajenci zamiejscowi śledzą za kilkunastu anarchistami, którzy według doniesień, mieli się z Petersburga i Moskwy udać do Królestwa.— Prawdopodobnie aresztowany do nich należy. Niewiadomość jednak, czy znajdują się w Warszawie, czy w innej miejscowości na prowincji, do rozpaczy przyprowadza carskich ogarów.

* **P. Kaczurba**, mający poświadczenie pierwszych nauczycieli śpiewu i muzyki, mianowicie profesora Scharfe i Lampertiego z Drezna i dyrektora Mikulego, że ma piękny głos tenorowy nadający się do dalszego wyrobienia i wykształcenia, udaje się do Wys. sejmu z prośbą o udzielenie mu stypendjum do wyjazdu za granicę. Sejm nasz, gdzie widzi tylko rzetelny talent, takowy zawsze popiera, miejmy przeto nadzieję, że i w tym wypadku przychylnym będzie prośbie petenta.

* **Język polski na uniwersytecie kijowskim.** W *Kijewlaninie* znajdujemy następującą ciekawą notatkę:

„Przy otwarciu uniwersytetu św. Włodzimierza, na etacie mieściła się pozycja lektora języka polskiego; posadę tę oddano dawnemu lektorowi języka angielskiego w liceum krzemienieckiem Mikulskiemu, który jednocześnie został mianowany bibliotekarzem. W r. 1835 Mikulski wyszedł ze służby, a język i literaturę polską czasowo wykładał Józef Korzeniowski, będący podówczas adjunktem przy katedrze literatury łacińskiej, ale wykłady te przerwały się już w r. 1837. W r. 1836 w celu wyszukania lektora języka polskiego ogłoszono konkurs, na który nadesłano siedm prac, rozpatrzonych następnie przez komisję, złożoną z profesorów. Trzy z tych prac komisja uznała za dostateczne. Po otworzeniu kopert okazało się, że najlepszej z tych prac autorem był szlachcic z gubernii grodzieńskiej Józef Kraszewski. Rada uniwersytecka zawiadomiła go o tem i zażądała od niego przedstawienia dokumentów, a jednocześnie odniosła się do gubernatora grodzieńskiego po informacje o kondnicie i sposobie myślenia Kraszewskiego. Gubernator bezzwłocznie odpowiedział, że Kraszewski znajdował się pod sądem za naganne zachowanie się w r. 1830 i że dopiero w r. 1832 otrzymał najwyższe przebaczenie, z tem jednakże zastrzeżeniem, ażeby znajdował się pod najostrzejszym nadzorem policji i miejscowych władz cywilnych. Wobec tego wileński jenerał-gubernator nie pozwolił Kraszewskiemu wstępować do służby, a zwłaszcza w branży edukacyjnej. Z dwóch pozostałych kandydatów jeden nie odpowiadał wszystkim warunkom, a drugi zrzekł się sam kandydatury.

Następnie Rada uznała za pożyteczniejsze ustanowić osobną katedrę historji literatur słowiańskich narzeczy, a w tej liczbie i literatury polskiej, oddzielnego zaś lektora polskiego języka uznała zbytecznym. Na tem też rzecz stanęła. Niebawem zaszły wypadki r. 1839 w uniwersytecie św. Włodzimierza, których następstwem było zniesienie pozycji lektora polskiego języka. Myśl wznowienia lektury języka polskiego w uniwersytecie powstała znowu po wielu latach, w początkach panowania cara Aleksandra II., ale i wówczas nie było jej sądzonem wejść w wykonanie".

* **Półroczne Walne zgromadzenie** Stowarz. rękodz. „Gwiazda", odbędzie się w niedzielę d. 7. września r. b. o godz. 10 rano; w razie niezebrania się kompletu, odbędzie się drugie Zgromadzenie o godz. 11. przy jakimkolwiek komplecie, na które Zarząd członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

* **Jutro** w niedzielę d. 7. września: św. Reginy panny; — Andjana męcz. — W poniedziałek d. 8. b. m.: Narodzenie NMP.; — Pymena pr. We wtorek: d. 9. bm.: św. Georgeniusza; — św. Mojżesza.

* **Wiadomości policyjne** z d. 6. września b. r. Skradziono: p. Gittli Breit podczas jazdy koleją z Przemyśla do Lwowa, z kieszeni sakiewkę z kwotą 3 zł., bilet do jazdy koleją z Rzeszowa do Czerniowiec i recepis na pakunek, nadany w Rzeszowie do Czerniowiec; p. Janowi E. we Lwowie dnia 29. z. m. w sali poczekalnej 2. klasy na dworcu kolei K. L. zawiniątko rzemykiem ściągnięte, zawierające: garnitur czarny, a drugi ciemny wełniany w zielone paski, płaszcz damski z ciemnej sukiennej materji, kamienną puszkę na zapałki, figurą ozdobioną, szkoda wynosi przeszło 80 zł. Podejrzanym o popełnienie tej kradzieży jest mężczyzna, mający lat około 24, wysoki, szatyn, ściągłej twarzy rumianej, w ciemnem ubraniu i w czarnym filcowym kapeluszu, tenże nazwał się tam że Tetmajerem z Krakowa.

* **Podziękowanie.** Dyrekcja szkoły szkoły dla sług składa niniejszem publiczne podziękowanie wszystkim, którzy w minionym roku szkolnym raczyli wspierać tę instytucję, czy to moralnie, czy to materjalnie. Naprzód zatem szanownemu gronu nauczycielskiemu za bezinteresowny udział w tejże szkole mianowicie: Wieleb. J. N. ks. Sakoskiemu i paniom nauczycielkom: Bąkowskiej M., Buraczkównej A., Francównie A., Kulińskiej J., Kranzównej A., Lewickiej K., Łempickiej H., Modzelewskiej W., Ronebenbauerównie E, Stranzównej J, Wajglównej R, Wasilkównej E.

Następnie świetnej Radzie miasta Lwowa za udzieloną zapomogę jako też Tow. pedagogicznemu, pp. Niedziałkowskiej i Szpetmańskiej za pieniężne datki na nagrody. Dalej J. M. ks. Sylwestrowi za wielki olejny obraz św. Zytty jako patronki sług i szkoły, a pp. Gabrynowiczowi i Schmitowi, Seyfartowi i Czajkowskiemu, J. M. ks. Siemieńskiemu a przedewszystkiem W. O. Winiarzowi za stałe zasilanie szkoły darami w książeczkach na cześć nagród i biblioteki.

W końcu dyrekcja składa podziękowanie wszystkim redakcjom za popieranie usiłowań szkoły a szan. redakcji *Dz. Pol.* za 200 egz. broszurki o szkole sług.

* **Sprostowanie.** W wczorajszej recenzji teatralnej zaplątał się rażący błąd drukarski. Zamiast „wrzeszczący" chór, powinne być „mruczący", bo to przecież oznacza umieszczona w nawiasie niemiecka nazwa „Brummenchor".

* **Z paryzkiego „Figara".** Głośny poeta satyryczny „Gustaw Jollivet, stały współpracownik *Figara*, umieścił w tem piśmie z powodu głosów dzienników angielskich, że Francuzi pod Fu-czeu jak barbarzyńcy niszczyli chińskie kanonierki — wierszyk, w którym w dowcipny sposób wyrzuca im bombardowanie Aleksandrji. Wierszyk ten brzmi w wiernem tłumaczeniu:

Pan Cockney czyta *Timesa:*
„Wielkie parowce pancerne,
„W front rozwinięte milowy,
„Wzięły stateczki mizerne
„W dział straszny ogień krzyżowy.

Miss Babet:
Czy serce Francuzów bije
Szlachetnie!

Tomy:
Plemię zuchwałe!

Cockney:
Stara niech Anglia nam żyje!

Tomy i Babet:
Hurra! na Anglii cześć, chwałę!

Cockney (czyta):
„Do nędznych statków milczących
„Strzelają jeszcze"
(mówi)
Czyn dziki!

Miss Babet:
Pies Francuz!

Tomy:
Biedne Chińczyki!

Cockney (czyta):
„Z bark, kanonierek płonących
„Kto przeżył, rzuca się w morze.
(mówi):
Ah! Goddam!

Tomy:
Bloody!

Miss Babet:
Mój Boże!

Tomy do Cockney'a:
Lecz w bój tak z winy się własnej
Rzucać z Francuzem przeklętym,
To w chińskiej móżg głowie ciasnej
Musi być djablo zwichniętym.

Cockney:
Opium francuskie tak działa,
Z Chińczyków bydląt już trzoda.
(Czyta):
„Strata zwycięzców jest mała",
(Mówi):
Babet, nie prawdaż, to szkoda!

Babet:
I wielka:

Cockney:
Courbecie dzielny,
Otwartych bram burzycielu!
(Czyta):
„I ustał ogień śmiertelny,
„Staje zniszczenie u celu.
„Z rannymi pobitych zwłoki
„Wód rozbijają opoki."
(Mówi):
Oh! barbarzyńcy! krwiożerce!

Miss Babet:
Od bolu pęka mi serce —
Nie mogę temu dać wiary!

Cockney (podając dziennik)
Czytaj! dzienniki masz świadki.

Miss Babet (ogląda dziennik)
Eh! papo! — dziennik masz stary:
Aleksandryjskie wypadki.

Gustaw Jollivet.

* * *

— **Rawa** 2. września. Za pośrednictwem prezesa Rady powiatowej p. Aleksandra Czajkowskiego i p. Hllmanna starosty ukonstytuował się komitet ku niesieniu ratunku pogorzelcom rawskim, którego prezesem obrany został p. Aleksander Czajkowski, zastępcą dr Pisiński prócz tego wybrano do komitetu proboszcza ks. Baucha, aptekarza p. Wilczyńskiego, adjunkta sądowego Riszkę i naczelnika gminy Sienkiewicza, do tego 6. zamożniejszych. Obliczono straty jakie pożar wyrządził z czego się okazało, iż zgorzało 213 domów należących do 362 właścicieli, a pożarem dotkniętych zostało 520 familij składających się z 2300 członków, straty w ogóle obliczono na 309.000 zł., realności asekurowane były na 60.000 zł.

Ludność Rawy była w ogóle bardzo biedna, jak sprawdzono wykazem statystycznem dotkniętych ogniem było 75 kramarzy, 64 przekupniów, 56 szynkarzy, 50 posługaczy najemników, 30 krawców, 26 belferów, 21 faktorów, 13 szkolników izr., 11 krupiarzy, 8 szewców, 6 bednarzy, 5 stolarzy, 4 introligatorów, 6 furmanów i t. p. drobnych handlarzy i rzemieślników. Nędza zatem pomiędzy niemi znacznie się powiększyła. Sąsiedni gminy i miasteczka bliższe łagodzą nędzę nasełając po trosze chleba, ziemniaków, zboża. Na pośbę komitetu pozwoliło prezydjum namiestnictwa zbierać składki w 8 sąsiednich powiatach do końca grudnia. Ponieważ takie składki nie podratują pogorzelców zatem komitet udaje się z prośbą do Wys. sejmu. Pogorzelcy tymczasem cisną się w domach nie spalonych jak mogą lub nocują na dworze, przezco nabawiają się chorób.

Z udzieleniem pomocy idzie bardzo pomału. Pierwszy pan Hermann Kämpfe z Lubyczy obcokrajowiec darował materjał ze swego lasu za 150 zł. za jego przykładem dotychczas nikt jeszcze nie poszedł zapewne z tego powodu, iż Prusaków nie naśladujemy. Zamożniejsi zaczynają się restaurować, jednak korespondencja ostatnia nie odniosła skutku, albowiem zwierzchność gminna po swojemu nawet lepiej się mającym pozwala do murowanych domów dostawiać drewniane sienie, komórki, sklepiki a nawet i izby, a Wydział powiatowy, czuwający nad czynnościami zwierzchności gminnej w własnym zakresie działania, dotychczas jeszcze nie uznał za stósowne się zebrać. Kilku majętniejszych będzie domy swe pobijać blachą, jednak ci zostaną przez przedsiębiorców wyzyskani.

Czy mury i kominy porozpadane mogą być restaurowane lub zwalone, o to nikt się nie troszczy, właściciele sami zalepiają szpary murów, które potrzeba zawalić, a gdy ktoś z inteligentniejszych zwraca ich uwagę, iż źle robią, to się jeszcze srożą i wyrzucają im, iż biednych chcą pognębić, i chcieliby, aby dozwolono im robić jak się im podoba bez względu na to czyli obecnie drugi teraz, lub w przyszłości straty poniesie — w ogóle u nas biedne żydowstwo żąda dla siebie wszelkich praw, wolności, wsparcia, gnębi i nęka innych, jednak do obowiązków żadnych się nie poczuwa, i nie może być zmuszone, bo nic niema, żaden kary pieniężnej nie zapłaci a przed aresztem potrafi się schować.

Zwierzchność gminna a na czele jej naczelnik, który ma zajęcie koło kościoła i domu własnego, niema czasu ani chęci ani jako organista nie potrafi kierować tak liczną gminą mającą 6600 ludności.

Zatem wykonania ani ustaw ani rozporządzeń władz niema i przy istniejących stosunkach nie będzie, zwłaszcza gdy władze nadzorcze tolerują; komitet stara się zebrać jakąś zapomogę i rozdzielić między biednych, jednak przy tej nieporadności i niezdarności zwierzchności gminnej, grosz z ofiar nakładany pójdzie jeżeli nie teraz to później marnie, albowiem biedni zapomożeni postawią się znowu w sposób najgorszy i wtrącą swych współmieszkańców w podobne nieszczęście.

Komitet udaje się z prośbą do zarządu kolei Karola Ludwika o zniżenie taryfy dla materjału budowlanego dla pogorzelców, a zdaje się, iż wyjdzie tak jak nasz pan c. k. starosta, który chcąc od doby zgłodniałych nakarmić, udał się z prośbą do zarządu kolejowego aby osobnym pociągiem z Sokala z młyna parowego wagon chleba biednym głodnym przywieziono, na co po dłuższem czekaniu odebrał odpowiedź „kann nur gegen tarifmässige Entlohnung bewilligt werden. Sladkowski". — Kolej nasza nie jest dla publiczności, tylko publiczność dla niej, ale o tem potem.

— **Zjedzony przez szczury.** Jakiś stolarz w Raibl, robiwszy przez ciąg kilku dni i nocy bezustannie, ułożył się po zjedzeniu chleba i słoniny do snu. Szczury znajdujące się w mieszkaniu poczuły słoninę i zaczęły gryźć palce słoniną pachnące. Stolarz czuł ból, był jednak tak zmorzony snem po niewyspanych nocach, że się nie obudził. Dopiero zrana ból gwałtowny go obudził, i wtedy ujrzał, iż palec wskazujący u prawej ręki aż do kości ma całkiem obgryziony.

— **Bezpieczeństwo publiczne w Konstantynopolu** jest niesłychanie wątpliwe. W okolicy miasta, jak donoszą obecnie, koczują bandyci, a w najludniejszych dzielnicach miasta, pod okiem policji, w biały dzień zdarzają się wielkie kradzieże, rabunki a nawet morderstwa. Jako dowód niech posłuży fakt następujący: Zeszłej środy jakaś pani z trojgiem dzieci została na Pera właśnie, gdy ruch na ulicy był bardzo ożywiony, opadniętą przez jakieś indywiduum, które zadało jej parę pchnięć nożem. Zbój ten poszedł dalej jak gdyby nic się nie stało, a gdy jakiś mężczyzna na krzyk kobiety pogonił za mordercą, tenże odwrócił się i pchnął go nożem. Pani owa wkrótce umarła — policja nie zdołała schwytać złoczyńcy. W ogóle stosunki w Konstantynopolu są obecnie takie, jak po wojnie krymskiej, kiedy z całego świata zbóje gromadzili się w tem mieście i roznosili postrach i trwogę po mieście.

— **Indyjska legenda.** Pewien ubogi Indyjczyk rozstał się był z tym światem. Śmierć uwolniła go od trosk na tym padole płaczu i od żony istnej Ksantypy. Stanął tedy u wnijścia do raju, który Brahma zgotował dla tych co wiele cierpieli na ziemi. — „Czego chcesz?" — zapytał Bóg przybysza, — „Chciałbym się dostać na miejsce wiecznej szczęśliwości". — „Czy byłeś już w przybytku pokuty i oczyszczenia?" — „Nie" — odpowie Indyjczyk — „ale byłem żonaty!" — „Wnijdź! to stanie za pokutę" — rzecze Brahma. Niebawem drugi jawi się nieboszczyk i prosi o wstęp do raju. — „Wstrzymaj się" — powie Brahma — „byłeś już w przybytku pokuty?" „Nie — odpowie nieboszczyk — a czy tego koniecznie potrzeba? Wszak dopiero co wszedł do raju mój towarzysz, nie dopełniwszy tego warunku". — „Prawda — rzecze Bóg — ale tamten był żonaty". — „Jeśli tylko o to chodzi — powie suplikant — to fraszka, ja większą mam od niego zasługę, albowiem żeniłem się dwa razy!" — „Dwa razy — zawoła Brahma — wynoś-że się czemprędzej! Dla głupców nie ma miejsca w raju."

— **Teodora.** Sardou napisał nowy dramat historyczny, ktorego bohaterką jest słynna małżonka Justyniana, Teodora. Rola tytułowa jest przeznaczona dla Sary Bernhardt. Wspólnie z autorem, słynna aktorka pracowała nad obmyśleniem szczegółów tak w rolach, jak i w wystawie, która ma być niesłychanie bogatą.

* * *

— **Antoni Lipski.** W *Gazecie Narodowej* z dnia 10. czerwca b. r. była wzmianka o śmierci śp. Antoniego Lipskiego b. kapitana artylerji wojsk polskich z r. 1830/31, która nastąpiła w dniu 9. czerwca tego roku w Zarubińcach pod Zbarażem. Odtąd przeglądaliśmy wszystkie czasopisma krajowe w nadziei, że w którémś z nich znajdziemy chociaż krótkie wspomnienie pośmiertne o życiu tego męża zasłużonego Ojczyźnie i pełnego cnót obywatelskich. Ponieważ jednak dotąd nikt, będący z nim w ściślejszych stosunkach przyjaźni lub złączony węzłem krwi nie oddał należnego hołdu jego zasługom, postanowiliśmy uczynić to teraz, chociaż już dwa pełne miesiące upłynęło od jego śmierci, bo się trzymamy przysłowia „lepiej później jak nigdy".

Główniejsze daty z życia i wojskowej działalności śp. Antoniego Lipskiego otrzymaliśmy od W. p. Feliksa Kamieńskiego, towarzysza broni zacnego kapitana, tudzież od pozostałej po nim wdowy W. p. Józefy Lipskiej i kuzyna W. p. Wiktora Wolfartha, a znając nadto i sami od lat dłuższych przezacnego starca, na tem oparliśmy poniższe o nim pośmiertne wspomnienie.

Śp. Antoni Lipski urodził się w miesiącu czerwcu 1801 r. we wsi Kniaże pod Złoczowem. Rodzicami jego byli Jan herbu Grabie Lipski i Tekla z Piaseckich, obywatele i właściciele ziemscy. W 15. roku swego życia wstąpił młody Antoni do wojska polskiego, którego naczelnym wodzem był wówczas Wielki książę Konstanty. Powstanie listopadowe zastało śp. Antoniego porucznikiem artylerji i w tejże randze przeszedł on na pierwszy

odgłos powstania w szeregi bohaterów o wolność Ojczyzny walczących pod dowództwem jenerała Dwernickiego. Walcząc mężnie, odznaczył się w wielu bitwach, był pod Stoczkiem, Grochowem, Sochaczewem, a wsławił się szczególniej pod Borem lą, gdzie zdemontował kilka dział Moskalom i za co kapitanem artylerji mianowanym został. O powyższym fakcie wspomina jenerał Dwernicki w pamiętnikach swoich, nazywając śp. Antoniego „dzielnym oficerem“.

Po wyparciu oddziału Dwernickiego do Galicji, przeszedł z nim razem i śp. Antoni koło Hniłic, a pod Klebanówką złożywszy broń przed wojskiem austrjackiem, przez tychże wraz z innymi jako oficer do Tarnopola konwojowanym został i pod strażą w domu zajezdnym (dzisiejszym hotelu pod Białym koniem) osadzonym, skąd jednakże udało mu się wymknąć i zabrać dwa swoje wierzchowce, na których dniem i nocą podróżując, przemknął się znowu przez czaty moskiewskie i dostał zagranicę do król. Polskiego, zdążając wprost do Warszawy, gdzie też był czynnym przy ówczesnej obronie stolicy.

Tu, za waleczność i chlubne odznaczania się tak w obecnych okolicznościach jak i w bitwach poprzednich, został ozdobiony złotym krzyżem *Virtuti militari*.

Po smutnem ukończeniu acz heroicznej kampanii, przeszedł śp. Antoni zagranicę pruską, a stamtąd udał się do Galicji, gdzie stale osiadłszy, zamienił oręż na lemiesz.

Najpierwej zamieszkał w Płauczy, wsi należącej do dóbr stołowych księży arcybiskupów lwowskich obrz. łac., którą zadzierżawił, i tu w roku 1842 wszedł w związki małżeńskie z p. Józefą Lipską daleką swoją kuzynką. Odtąd całe życie poświęcił usługom Ojczyźnie i pracy koło roli, dzierżawiąc majątki Zarubińce pod Skałatem, Czernichowce pod Zbarażem lub wreszcie Gołogóry i Iwaszkowce.

W roku 1834 wbrew przekonaniu swojemu, ale nie chcąc usuwać się od spraw narodowych, pomagał środkami materjalnemi usiłowaniom rodaków, oświecał radami; za co został uwięzionym i 5 miesięcy przesiedział w lwowskim kryminale.

W roku 1863 całe prawie mienie swoje poświęcił Ojczyźnie; a chociaż z powodu podeszłego już wieku i nadwątlonego zdrowia nie poszedł na pole bitwy, nie został przecież bezczynnym, lecz organizował oddziały, ćwiczył młodzież w służbie wojskowej, słowem: dawał niezbite dowody, że serce jego zawsze płonie gorącą miłością Ojczyzny, dla której z ochotą gotów był zawsze poświęcić krew, życie i mienie swoje.

A jakież zacnem było prywatne, rodzinne, towarzyskie życie śp. Antoniego. Najlepszy mąż, szlachetny przyjaciel, uczynny sąsiad, dobry gospodarz, czcigodny pan poddanych i sług. To też kochali i lgnęli do niego wszyscy: żona, rodzina, przyjaciele, znajomi, wieśniacy i służba domowa. Posiadał bo on rzadki sposób porywania serc dla siebie, dla tego szukano za towarzystwem jego, a choć zbliżyłeś się doń strapiony, toś przy nim o smutku zapomniał, tak umiał pocieszyć, przemówić do ciebie, rozweselić się — i nie dziw, że w domu jego gościli często i tłumnie nawet i z dalekich stron znajomi, a zwaśnieni za jego wpływem prze- [illegible]

Z..t.... na Podolu
M. S. i A. W.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie 27. dnia 6. września.

Początek o godz. 11. m. 30 w południe.

Ks. arcybiskupowi Isakowiczowi udzielono 14-dniowy urlop.

Spisu petycyj nie czytano, przechowując go aż do rozpoczęcia nowej sesji.

Z porządku dziennego Wład. hr. Koziebrodzki uzasadniał swój wniosek, o przymusowej asekuracji budynków szkolnych, przytaczając, że jestto środek konieczny przy braku policji ogniowej i wadliwej ustawy budowniczej w naszym kraju.

Wniosek p Koziebrodzkiego przekazano na jego żądanie do komisji edukacyjnej.

Z dalszego porządku dziennego p. Żarski imieniem komisji prawniczej przedłożył sprawozdanie jej o znanym wniosku p. Merunowicza względem urządzenia kolonij karno rolniczych w Galicji.

Wnioskodawca p. Merunowicz zabrał głos, i przemówił za pożytecznością takiej instytucji, osobliwie w naszym kraju, gdzie 1 milion złr. wydaje się na utrzymanie kryminałów, a trzy razy mniej na uniwersytety, dwa razy mniej na szkoły średnie, i dwa razy mniej na oświatę ludową; przeszło 200.000 dni roboczych traci się w naszych kryminałach, podczas gdy kilkanaście tysięcy morgów gruntu leży odłogiem. Sprawę kolonij karnych traktowały wskutek wniosku p. Merunowicza powagi takie jak prof. Gryziecki i dr. Morelowski, zgadzając się z zasadą projektu, którego urzeczywistnienie miałoby i tę jeszcze korzyść, że zapobiegłoby zajmowaniu kryminalistów taką pracą, która odbiera zarobek wolnym obywatelom. Ponieważ właśnie w Wiedniu jest na porządku dziennym sprawa procedury karnej, przeto rezolucja sejmowa będzie na miejscu. Zaleca ją tedy do przyjęcia, i poleca opiece delegacji polskiej w Wiedniu.

Wniosek komisji przyjęto bez dalszej dyskusji.

Następnie p. Chrzanowski imieniem komisji budżetowej referował o wniosku swoim co do poboru i rozrachowywaniu podatków i dodatków indemnizacyjnych i krajowych.

(Wniosek ten podaliśmy w całości w nr. 206 *Gaz. Nar.*)

Sprawozdawca dodał, że ministerstwo wydało już dawniej w tym celu (1867) instrukcje, ale instrukcje te nie były i nie są wykonywane.

Namiestnik dziękując sprawozdawcy za powołanie tej instrukcji, odczytuje sam dosłowną jej osnowę, i dodaje, że w dziesięć lat później prezydjum namiestnictwa wydało ponowną odezwę do finansowej dyrekcji, która zapewniła, że praktyka zarzucana nie istnieje, mogą tylko zachodzić pomyłki. Pomimo to w r. 1878 wydała dyrekcja skarbowa okólnik zupełnie odpowiadający żądaniu komisji, zagrażając urzędnikom nawet karami dyscyplinarnemi i pociągnięciem do zwrotów pieniężnych. Zapewnił w końcu, że władze nadzorcze będą nad tem czuwać. Rezolucję komisji uchwalono bez zmiany.

Z kolei p. Smarzewski imieniem komisji specjalnej przedłożył referat o zeszłorocznym wniosku p. Wrotnowskiego w przedmiocie utworzenia „powiatowych kas“ pożyczkowych i oszczędności przy równoczesnem zajęciu funduszów kas pożyczkowych gminnych, a nawet funduszów ubogich. Komisja jak wiadomo wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Wrotnowskiego, jako naruszającym prawo własności gmin i funduszów.

Sprawa kas powiatowych — powiada komisja — nie jest w naszym kraju nowością. Powstają one za dobrowolną inicjatywą Rad powiatowych. Kilkanaście takich kas istnieje w kraju i te rozwijają się pomyślnie, Działają one skromnie wprawdzie, jak na początek przystało ale pożytecznie. Obok nich jest w kraju niemało Towarzystw zaliczkowych powstałych za popędem danym przez Rady powiatowe i zostających pod opieką i wpływem tych rad. W gminach mnożą się kasy pożyczkowe. Bywa ich już po kilkadziesiąt w powiecie. Skuteczność ich działania bywa rozmaita.

Są między niemi takie, które można nazwać martwemi, gdy fundusze rozpożyczone nie powracają do prawidłowego obrotu. Ale zarzut uczyniony gminnym kasom pożyczkowym przez wnioskodawcę w uzasadnieniu, poprzedzającem wniosek, jakoby one w ogóle zagrożone były utratą funduszów, któremi były uposażone, idzie za daleko. Przebija się też w gminach coraz widoczniej, zwłaszcza tam, gdzie wydziały powiatowe zapomocą przychylnego, opiekuńczego wpływu starają się o to, dążność do poddania kas swoich pożyczkowych pod kontrolą wydziałów.

Tym sposobem wytwarza się zwolna, ale na drodze organicznej, właściwy co do tych kas między gminami a reprezentacją powiatową stosunek. Są nawet powiaty, w których gminy same zgodziły się na zespolenie zarządu swych kas. Na tej drodze, zdaniem komisji, oględnie a wytrwale postępować należy. Przedewszystkiem zaś należy unikać takiego z góry nacisku albo zamachu, którýby wytworzeniu się właściwego stosunku na podstawie dobrej woli przeszkadzał, podejrzliwość obudzał, zrażał od wzajemnego porozumienia i przyszłość tych instytucyj raz na zawsze mógł zwichnąć.

P. Wrotnowski radzi mimo to, nie spuszczać tej sprawy z oka, bo ona ma znaczenie społeczne. Koniecznie trzeba szukać jakiegoś środka ratowania gminnych kas pożyczkowych od zatraty. Wszak na Morawie i w Czechach zdołano fundusze gminne skoncentrować pod nazwą „Contributionsfonds-Kassen.“ I u nas należałoby pomyśleć, aby fundusze w kasach gminnych były pożyteczniej obracane, niż dotąd. Mowca oświadcza, że będzie wytrwale pilnował tej sprawy.

P. Smolka jako referent spraw gminnych w Wydziale krajowym, zapewnia, że administracja gminnych kas pożyczkowych w ostatnim roku bardzo się polepszyła, i w bardzo wielu powiatach — skutek okólników Wydziału krajowego, — zajęto się przez lustratorów kontrolą, i nawet pod względem liczby kas stosunki polepszają się do zadziwienia. W Krośnieńskim powiecie np. tylko jeszcze 6 gmin nie posiada kas własnych. A wiele zależy na tem, aby zarząd ich odbywał się autonomicznie — nie zaś pod ciągłą opieką wyższą.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, który podniósł szczególnie okoliczność, że malwersacje przypadkowe nie usprawiedliwiają jeszcze zaboru samych kas, uchwalono wniosek komisji.

P. Smarzewski przedłożył następnie sprawozdanie tej samej komisji, o wniosku Henryka Wodzickiego, domagającego się obostrzeń nad administracją gminnych kas pożyczkowych, a mianowicie objęcia kas gminnych w zarząd Wydziału powiatowego, na wypadek nadużyć w ich administracji. Komisja mniema, że obowiązujące ustawy nastręczają Wydziałom powiatowym dostateczne środki nadzoru, ażeby potrzeba było sięgać aż do obejmowania zarządu w inne ręce. Wnosi tedy komisja przejście do porządku dziennego.

P. Abrahamowicz odmiennego jest zdania, i przemawia w obronie wniosku Henryka Wodzickiego, powołując się na tradycję sejmu, który przy wszystkich nowelach gminnych dążył do wzmocnienia ingerencji i władzy Wydziałów powiatowych.

To co członek Wydziału krajowego przytoczył o rozwoju gminnych kas zaliczkowych, tyczy się tylko 27 powiatów, które na wezwanie Wydziału krajowego odpowiedziały. W innych powiatach źle się dzieje, i sejm jest powołany do zaradzenia złemu. Mowca stawia tedy warunek, aby sprawozdanie komisji wraz z pierwotnym wnioskiem hr. Wodzickiego odesłać do Wydziału kraj. do dalszego zbadania przy pomocy raportów powiatowych i przedłożenia sprawy z datami na jednej z najbliższych sesyj.

Nikt więcej nie zabierał głosu, więc sprawozdawca wystąpił z gwałtowną obroną teraźniejszego stanu praw władz wyższych do kontroli nad kasami gminnemi, i wyraził przekonanie, że Wydział krajowy z innym wnioskiem nie przyjdzie, jak komisja.

Przyjęto wniosek p. Abrahamowicza.

Do komisji konkurencyjnej dobrani zostali pp. Dzieduszycki, Koziobrodzki, Łoziński i biskup Solecki.

(Godz. 2. popołudniu — posiedzenie trwa dalej.)

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 6. września. (Pryw.) Car ma tu przybyć w poniedziałek i pozostać cztery dni, poczem się uda do Skierniewic. Zjazd odbędzie się prawdopodobnie w Granicy. Cesarz Wilhelm przybędzie z całą pewnością.

Wiedeń d. 6. września. (Pryw.) *Nowa Presse* we wstępnym artykule znowu napada na Polaków w sposób najprzewrotniejszy, narodowe ich usiłowania wyst wiając wobec zjazdu trójcesarskiego jako rewolucyjne dążenia przeciw Moskwie i Niemcom. Na dowód tego podchwytuje znowu mowę hr. Dzieduszyckiego, i wmawia, iż doniesienie, jakoby Katków i Bismark przekonali Kalnokiego o niebezpieczności propagandy polskiej, jest prawdziwe, a zatem na zjeździe trójcesarskim skręcą łeb sprawie polskiej.

Wiedeń d. 6. września. Według petersburgskich doniesień *Polit. Corresp.* będą cesarze Niemiec i Austrji podczas swego pobytu w królestwie Polskiem gośćmi cara, Giers będzie także w orszaku carskim.

Temeszwar d. 6. września. Fabryka spirytusu braci Friedmanów, która już przed dwoma laty raz zgorzała, padła znowu ofiarą pożaru wraz z olbrzymiemi stajniami, wielką ilością wołów tucznych i napełnionemi kukurudzą spichrzami. Zgorzało oraz 40 domów.

Rzym d. 6. września. *Moniteur de Rome* powiada, że konsystorz może będzie odłożony. Ajeneja Stefani donosi, że jakiś nieznajomy dał rządowi 61.000 franków na ofiary cholery.

Rzym d. 6. września. Ministrowie Depretis, Brin i Grimaldi przybędą dziś z Neapolu, Mancini jeszcze tam pozostanie.

Londyn d. 5. września. *Times* pod datą wczorajszą otrzymał telegram z Hong-Kong, że Francuzi bombardują Kelung. „Bióro Reutera“ donosi z Suakim pod datą dzisiejszą godz. 8. rano: Powstańcy uderzyli na Kassalę z wielką potęgą, ale zostali ze znacznemi stratami odparci.

Waszyngton d. 5. września. Sekretarz skarbu Folger umarł wczoraj.

Berlin d. 5 września. Wczoraj zachorowało w zakażonych prowincjach 253 osób, z tych 136 w Neapolu; umarło 104 z tych w Neapolu 52.

Berlin d. 6. września. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że Bismark wróci w połowie września do Berlina, aby porobić przygotowania celem zwołania Rady stanu, tudzież zdawania następcy tronu raportów. (Jest to pierwsza pewna wiadomość, że cesarz Wilhelm osobiście weźmie udział w zjeździe cesarzy; p. r.)

Rzym d. 5. września. Burmistrz Spezji umarł wczoraj na cholerę. Wiceprezydent miasta Neapolu zachorował na cholerę.

Belgrad d. 5. września. Pociąg na otwarcie powrócił. Linia Belgrad-Nisz oddaną zostanie do użytku 15. bm. Na wczorajszem bankiecie w Niszu reprezentant Niemiec wzniósł toast, w którym wyraził nadzieję rychłego wybudowania linii komunikacyjnej z Bosforem. Toast ten przyjęto żywemi oklaskami.

Petersburg d 5. września. Car z carową przybyli popołudniu z Peterhofu i zwiedzili cerkiew forteczną. Po udzieleniu audjencji pożegnalnej posłowi perskiemu, opuścili stolicę.

Wiedeń d. 6. września. Z c. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr północno zachodni. — Chmury wędrowne — Chwilowy deszcz. — Chłodno. — Nie należy się spodziewać prędkiej zmiany obecnego powietrza.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 6. września 1884.

WESELE OLIVETTY

(*Les Noces d' Olivette*)

opera komiczna w 3- aktach. — Słowa pp. Chivot i Duru. — Muzyka Edmunda Audran.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

Lwów Z Izby handlowej 6. września 1884

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	267	75	271	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	189	50	192	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	91	40	93	—
„ „ „ 5 „ okres	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	86	80	87	80
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	25	98	25
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	25	100	25
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. Zakł. kred. włoś. 6% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% „	56	—	58	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	25	101	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	80	91	80
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.61		5.71	
Dukat cesarski	5.65		5.75	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	9.90		10.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.22¼		1.24¼	
100 marek niemieckich	59.30		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 6. września. 1884.

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	56.80	Węg. akcje kr.	296.75
Anglo-austr.	106.50	Unionsbank.	92.—
Kolej Kr. Lud.	270.—	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	149.50	Kolej Alföld.	177.50
Kolej państw.	303.50	Kolej lw.-czern	190.50
Węg. Nordstb	165.—	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal	178.25
Węg. ols losy r.	116.—	Losy tureckie	21.—
Renta. węg. 4%	92.05	Bankverein	103.50
Ros rubel. pap.	1.23.½	Losy węgier.	113.75
Galic.indemn.	100.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: sprzyjające.

Wiedeń, dnia 6. września.

godzina 10 min 35 przed południem

Akcje kredyt.	296.60	Anglo-austrj.	106 25
Kolej Kar. Lud.	268.75	Kolej połudn.	149.25
Unionsbank	91.75	Napoleondor	9.66
Rossyj bankn.	1.22¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 5. września

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.30	Akcje kredyt.	496.—
Lombardy	253.—	Galicyjskie	113 25
Poż wschod.	60.—	Austr bank.	167 97

Do dzisiejszego numeru dołączony jest Prospekt „Dziennika Powieściowego“ dla wszystkich prenumeratorów.

Wiedeń 4. września.	płacą	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 65	80 8?
„ „ w srebrze 5 „	81 45	81 6?
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 25	124 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 60	135 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	143 —	144 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 —	170 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 50	152 —
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 30	101
Bukowińskie	100 —	100 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 —	122 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	142 40	142 80
Węgierska poż. po 100 złr.	114 —	114 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	104 75	105 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225 50	226 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	296 10	296 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	295 25	295 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	323	3?8
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	52	54
Unionsbank po 100 złr.	92 50	92 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	148 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 50	103 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	177 60	178 —
Elżbiety „ 200 „	280 75	281 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2326	2330
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	206 —	206 10
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 75	278 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22 75	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	190 50	191 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	172 75	173 25
„ „ l. B. „ 200 „	178 —	178 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	179 75	180 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	175 75	176 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	301 75	302
Südbahn po 200 zł. sr.	150 25	150 50
Tramway wied. po 170 zł.	212 50	212 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170 75	171 2
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 —	165 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 —	171 0

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą	żąda
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 —	121 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	97 20	97 7
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	— —	92 —
„ „ „ 5 „ „	99 —	99 2
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 2
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 40	99 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w. a.	100 —	100 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 —	107 5
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	101 50	102 —
„ „ 5 „ srebr.	108 7?	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 70	100 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	99 5
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 90	100 20
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prot.	96 8	97 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	41 75
Insbruckie prem. poż.	19 25	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 20	18 60
Lublańska prem. poż.	— —	— —
Budzińskie m.	41 5	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 5
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 0	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 0
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 75	39 2
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 5	59 60
Frankfurt 100 mark.	59 50	59 6?
Hamburg 100 mark	59 40	59 6?
Londyn 100 fnt. szterl.	121 15	121 5
Paryż 100 franków	48 25	48 30

Apteka

z dochodem 200 zł. jest do sprzedania w obwodzie Stanisławowskim. Listy przyjmuje, oraz bliższą wiadomość udziela p. Walerjan Exner Lwów ulica Halicka 50 I. piętro.

3397 1—10



W miasteczku Oleszycach, (stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej), z powodu redukcji stada w Staremsiole, odbędzie się **dnia 18. września** b. r. o godzinie 12tej rano, przez publiczną licytację **sprzedaż**

14 klaczy roboczych, poprawnych, źrebnych, po ogierze rasy Cleveland „Young President“ i po ogierze rasy Ardeńskiej „Neuville“,

1 ogierka pół krwi Ardena 2½-letniego,

1 ogierka pół krwi Ardena 1-rocznego,

8 sztuk młodzieży różnego wieku. 3395 1—3

Konie na sprzedaż wystawione od dnia poprzedniego widzieć można w Oleszycach na folwarku.

O szczegóły udawać się do „Zarządu folwarku w Staremsiole“, poczta Oleszyce, pod Jarosławiem.



Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU I NA PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, zł. 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. Pianino od 350 do 600 zł.

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII, Burggasse 71.

CHOROBY ZARAŹLIWE

[illegible]

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

[illegible]

zwiecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

2942 —86

Gospodarstwo

Poszukuje się do najęcia na 6 lub 12 po sobie następujących lat **pola** od 70 do 100 morgów z odpowiednemi budynkami gospodarskimi do objęcia od 1. stycznia lub 1. czerwca 1885. Adres: Józef Żmolil, w Oskorinku, poczta Loucen w Czechach. 3.90 1—3

Zwracamy Szanownej Publiczności uwagę na ścisłe odróżnienie naszej firmy od innych podobnych, aby doznane zawody nam nie zostały przypisywane.

PIERWSZE TOWARZYSTWO

ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH „PRACA“

w domu pod l. 40 przy ul. Halickiej

poleca swój obficie zaopatrzony **magazyn w materje jesienne i zimowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniają się po cenach najtańszych, podług najnowszych żurnalów i w czasie najkrótszym. Robota wykonywana bywa przez pierwszorzędnych robotników, którzy należąc zarazem do Towarzystwa przez rzetelną pracę pragną przysporzyć sobie jak największą liczbę szanownych PT. odbiorców. Towarzystwo mając znaczne zapasy doborowych materyj i ufne w swoje siły robocze poleca się względom i liczy na łaskawe poparcie Szanownej Publiczności. Z głębokim szacunkiem **Zarząd Towarzystwa.**

Pierwsza spółka Krawców Lwowskich

przy ulicy Hetmańskiej, l. 10,



zaopatrzywszy swój skład gotowych sukien **mężkich w wielkie zapasy** garniturów jesiennych i zimowych od 18 złr. i wyżej.

Paleta jesienne i zimowe od 15 złr. i wyżej.

Hawelaki, Menżykowy, Bundy, Marynarki do polowania i gospodarki z Loden.

Ubrania dziecinne, — poleca wszystko jak najstaranniej wykonane, po cenach nadzwyczaj niskich. 3381 1—?

Zamówienia uskuteczniają się po cenach jak najumiarkowańszych.

Próbki na żądanie wysyłamy.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecamy się takowym nadal kreśląc się z poważaniem.

Zarząd.

M. BEYER i Spł.

Magazyn fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej,

Lwów, ul. Karola Ludwika, l. 1, Kraków, Rynek, Sukiennice, Tryjest, Corso 607—3, Wiedeń, Spiegelgasse, l. 11, Skład hurtowy: Göttweihergasse, l. 1,

poleca się w największym wyborze z własnych fabryk bielizne, która nietylko jest najgustowniej wykończona, ale jest z najlepszego materjału i najstaranniej szyta.

Koszule damskie dzienne z najlepszego Chiffonu, pojedyncze i ozdobne w 4 wielk. po złr. 1, 1.25, 1.40, 1.50, 1.65, 1.75, 1.85, 2, 2.20.

Koszule dzienne płócienne, po zł. 2, 2.50, 2.60, 2.80, 3.

Koszule damskie nocne, Chiffon, po złr. 1.35, 1.70, 2.50, 3, 4, 5; płócienne po zł. 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 7.

Kaftaniki z najl. Chiffonu po złr. —.95, 1, 1.15, 1.40, 1.85, 2, 2.10, 2.80, 3, 3.25, 3.50, 4, 5.

Spodnice kostium. po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 8, 10.

Majtki po zł. —.95, 1.40, 1.75, 2, 2.10, 2.50, 3.

BIELIZNA MĘZKA

Koszule salonowe z najlepszego Chiffonu po złr. 1.40, 1.50, 1.85, 2, 2.10, 2.25, 2.50, 2.80. 3289 1—?

Koszule płócienne po złr. 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 8.

Kalesony z najlepszego materjału, nasz specjalny wyrób po złr. 1.25, 1.30, 1.35, 1.50.

Kołnierze mężkie poczwórne najlepsze w 8 fason tuzin po zł. 2.50.

Mankiety poczwórne najlepsze tuzin po złr. 4

Chustki płócienne do nosa z kolor. szlakami, tuzin po złr. 2.60.

" " " białe z dużą haft. literą, tuzin zł. 4.

Płótna, stołowa bielizna i gotowa bielizna dla dzieci, od 2 do 16 lat w największym wyborze zawsze na składzie.

M. BEYER i Spółka

LWÓW, ulica Karola Ludwika, liczba 1.

Donośna i centralna

Broń wyborowa

Strzelby myśliwskie i karabiny salonowe pistolety i rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt

w Lüttich (Belgia)



są po miernych cenach do nabycia we LWOWIE w handlu broni p. Dzikowskiego przy ul. Karola Ludwika l. 1, tudzież u p. F. Ehrlicha.

Broń prawdziwa zwyczajnej jakości dobrej opatrzona jest marką fabryczną M A. Prawdziwa broń centralna opatrzona marką fabryki **Arendt.**

Mydło rozpuszczające



(*Resolvirseife*)

wynalezione i własnoręcznie wyrabiane przez

Franciszka Pichlera, c. k. starszego weterynarza w austr. węg. armii

leczy każdy zewnętrzny defekt i wyrzut naskórny u wszystkich zwierząt domowych, usuwa każdy błąd u koni, pochodzący wskutek użycia lub przypadku, leczy specyficznie każde okulawienie, a w cierpieniach gruczołowych i kostnych, szczególnie przeciw zapaleniom ściągnień, uszkodzeniu od uprzęży i osednieniu jest ono radykalnym środkiem leczniczym.

Mydło rozpuszczające jest złożone w części z ekstraktów rozmaitych ziół alpejskich i żywicy i nie zawiera w sobie ani kantarydy ani blistru, które sporządzane bywają z preparatów rtęciowych zdrowiu szkodliwych.

Mydło rozpuszczające zostało odszczególnione z powodu swych wybornych przymiotów i szybkich skutków leczniczych przez towarzystwa gospodarskie, przez weterynarzów i licznych właścicieli dóbr, zaszczytnemi świadectwami i podziękowaniami.

Sztuka mydła 50 gram. czystej wagi, wystarczające dla 10 koni 1 zł. 20 ct.

" " 120 " " " " 25 " 2 zł. 40 ct.

Do każdej sztuki mydła dołącza się przepis użycia w języku niemieckim, węgierskim, polskim i czeskim.

Główna sprzedaż dla wszystkich części świata u **Wasilewskiego i Pilaskiego w Warszawie.**

Składy dla Austro-Węgier: we Wiedniu: Strubecker & Holluber, zum goldenen Einhorn, Rothenthurmstrasse 7, Wieschnitzky & Cianser, Wallfischgasse 8; C. Haubner, apt. zum Engel, am Hof 6., we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, Jakóba Beizara, w Krakowie w apt. Józefa Trauczyńskiego, w Rzeszowie u Schaittera & Sp. drogerzystów, w Bielsku w apt. Jana Stanko i we wszystkich znaczniejszych aptekach i drogerjach w kraju i zagranicą. 2987 1—10

Jeneralna Reprezentacja Witkowickiej Walcowni

we Wiedniu, Pestalozzigasse 6.

dostarcza rychło wszelkie gatunki **rur gazowych** wraz **z częściami składowemi do spajania, rury do pompowania, rury do wiercenia, rury z blachy, rury do gotowania itp. w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.**

Wielki skład utrzymuje, cenników i wszelkich objaśnień udziela najspieszniej darmo nasz zastępca na całą Galicję i Bukowinę

L. ROSENFELD we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika l. 29.

Tenże dostarcza także wszelkie inne gatunki żelaza kutego i walcowego, blachę białą i czarną, maszyny rolnicze i części składowe do tychże maszyn, dźwignie i trawersy wszystkich typów i rozmiarów, blachę na kotły i dna we wszystkich rozmiarach i wielkościach, w końcu najlepszej marki węgiel kamienny i koks po najtańszych cenach.

Jeneralna **Reprezentacja Witkowickiej walcowni** we Wiedniu, Pestalozzigasse, 6, **powierzyła** na Galicję i Bukowinę **zastępstwo** panu **L. Rosenfeldowi** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika **l. 29.**

Dogodność dla PP. w Wiedniu zamieszkałych Polaków.

Mój zastępca, p. **FRANCISZEK BIENENFELD** w Wiedniu, I., **Adlergasse 4**, zamieszkały, może na żądanie przedłożyć bez kosztów na okaz moje wydawnictwa ilustrowane i „ozdobnie oprawione“, jako to:

Antologia poetów polskich.
Antologia poetów obcych.
Biblioteka klasyków polskich 8 tomów.
Mickiewicza: „Pan Tadeusz“, wydanie in 4to, illustrowane, p. Andriollego.
W. Pola: „Mohort“, Rapsod rycerski, wyd. in 4to, z illustracjami Juliusza Kossaka,

i jest upoważniony przyjmować zamówienia na powyższe dzieła na warunkach bardzo dogodnych i przystępnych. 3021 3—6

Księgarnia **H. Altenberga** (dawniej F. H. Richtera) **we LWOWIE.**

Magazyn porcelany i szkła ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca

w największym wyborze i najtańszych cenach:

Serwisy stołowe, do herbaty, kawy i umywalni.
Szkło kryształowe rznięte, cienkie i gładkie zwykłe.
Wyroby z masy kamiennej, drzewa i blachy.

Komisowe składy

Srebra chińskiego i Mebli żelaznych. 3367 1—8

Materje na ubrania dla pań i mężczyzn

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie [illegible]

JAN STIKAROFSKY, — 1866 — SKŁAD FABRYCZNY W BERNIE.

[illegible] 2810

Doniesienie dla podróżnych.





P. T. podróżującym, którzy życzą sobie przedsiębrać dalekie podróże, a to do Ameryki, Afryki, Australji donoszę, że mogą w mojem biurze do jazdy światowej nabyć bezpośrednich biletów tak na koleje europejskie, jakoteż na koleje innych części świata niemniej na wszystkie parowce pocztowe świata, po cenach urzędowych.

Nabyć można u mnie wszystkie monety, banknoty i przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta handlowe. Objaśnienia co do kosztów podróży itp. gratis.

Arnold Reif, we Wiedniu, I. Pestalozzigasse 1.

2941 49 ?



Preparaty weterynaryjne



wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego i właściciela apteki obwod, używane w stajniach Jej Mości królowej Anglii i króla Prus, cesarza Niemiec, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem, odszczególnione medalami na wystawach w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Mnichowie i Hamburgu.

C. k. koncesjonowany korneuburski proszek dla bydła, koni i owiec,; takowy skutkuje jako **proszek pożywny dla bydła** przy regularnem zadawaniu podług długoletniego doświadczenia na **brak chęci do jedzenia, przeciw podojom krwawym, na ulepszenie mleka**, jako środek prezerwatywny na organa oddechowe i trawienia, podtrzymuje istotnie naturalną siłę odporną u zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i umniejsza inklinację do chorób gruczołowych i kolek.

C. k. uprz. płyn uzdrawiający (Waschwasser) dla koni. Używany na wzmocnienie przed i po wytężających trudach, również jako środek pomagający na zewnętrzne uszkodzenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, sztywność ściegni i muszkułów itp. Flaszka 1 zł. 40 ct; (tylko prawdziwy wtedy, jeżeli szyjka flaszeczki zamknięta jest paskiem **czerwonego papieru**, na którym umieszczono mój **podpis i znak ochronny**).

Pokarm wzmacniający dla koni i bydła do prędkiego podratowania wychudłych i do przyspieszenia tuczności. W skrzynkach po 6 złr., 3 złr. i w pakietach po 30 ct.

Waselina na kopyta końskie na popękane i kruche kopyta, puszka 1 złr. 25 ct.

Kit na kopyta (sztuczny róg). Laseczka 80 ct.

C. k. uprzyw. proszek desinfekcyjny do stajen, tranzetów, kloak, jednocześnie jako wyborny środek wiążący sól nawozową. Pakiet ½ kilo 15 ct., pół skrzynki 1 zł. 40 ct, cała skrzynka zł. 2.40.

Proszek dla nierogacizny do przyspieszania tuczności i jako środek zapobiegający zchudnieniu zwierząt, niemniej jako środek prezerwatywny przeciw zgorzelinie. Wielki pakiet 1 złr. 26 ct., mały pakiet 63 ct.

Mydło do zmywania przeciw chorobom naskórnym u zwierząt domowych, puszka blaszana o 100 gram. 80 ct, puszka blaszana o 300 gram. 1 zł. 60 ct.

Prawdziwe do nabycia:

We **Lwowie**: Piotr Mikolasch apt., J. Beiser apt., Z. Rucker apt.,

En detail: Kalikst Krzyżanowski apt., Geilhofer apt., J. Piepes apt., Henryk Blumenfeld apt., Tudzież w aptekach; w Baranowie, Białej, Bóbrce, Bochni, Borszczowie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Frysztaku, Głogowie, Gliniarach, Gnrabnmorze, Horodence, Husiatynie, Jaśle, Jaworowie, Kołomyi, Krakowie, Leżajsku, Milecu, Milówce Myślenicach, Nadwórnie, Nowym Sączu, Wiszniczu, Nisku, Oświęcimie, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przeworsku, Rawie, Rohatynie, Roswadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Żywcu, Sędziszowie, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Tarnopolu, Ulanowie, Uhersku, Ujściu Biskupiem, Ustrzykach Dolnych, Wieliczce, Wojniłowie, Wojniczu, Zakluczynie, Zaleszczykach, Zborowie, Zmigrodzie, Żółkwi, Żołyni i Żurawnie. En gross w większych drogerjach.

Główny skład wysełkowy: apteka obwodowa w Korneuburgu.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszytkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie 500 złr.

Dr. Antoniego Bergera

Poradnik nowy dla młodzieży w słabościach sekretnych (8cie wydanie) u autora kosztuje 1 zł., za pobraniem 1 zł. 20 ct.

Także chorzy z prowincji mogą się u mnie leczyć listownie **dyskretnie.**

Choroby dziecinne i skórne, wysypki, difterja leczone moją metodą, dają bardzo pomyślne rezultaty

Ord. domowa od 3—5 po połud. Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.

Alabastrowo białą

najpiękniejszą i najtrwalszą

FARBĘ

dobrze kryjącą, szybko schnącą i z pięknym połyskiem do przeciągania drzwi, okien itp.

polecają

Hübner i Hanke

LWÓW. 3 89 7—?

Siarczan miedzi

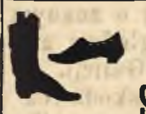
(siny kamień)

polecają

Hübner i Hanke

we LWOWIE.

3385 1—?



Nowo zawiązana

I. Spółka

SZEWCÓW LWOWSKICH

ul. Weksiarska l. 7. (dom kapitulny) — poleca

największy wybór obuwia

własnego wyrobu,

dla mężczyzn, dam i dzieci.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawki tak z prowincji, jakoteż i miejscowe i wykonuje takowe po cenach umiarkowanych, o czem Szanowna P. T. Publiczność przekonać się raczy.

Z szacunkiem

3862 1—5 **Zarząd.**

Dwa dyplomy honorowe i medal państwowy

M. Heydenreich

fabryka wyrobów oczkowych **we Lwowie,**

ul. Jagiellońska l. 14.

Oprócz wyrobów (kamaszów, kaftaników zdrowia, spodnic, kalesonów tudzież pończoch i skarpetek) **tak zwanych regulowanych na maszynach,** fabryka produkuje także wyroby tak **zwane nieregulowane na maszynach** po cenach nader nizkich, a mianowicie:

Pończochy damskie

surowe	po 25 ct. za parę
kolorowe	po 30 ct. "

Pończochy dziecinne

surowe	po 15—20 ct. za parę
kolorowane	po 20—25 ct. za parę

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Sapilki pierścionków kaletowych. — Obrączek ślubnych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17, („DAWNIEJ W. PENTHER“)

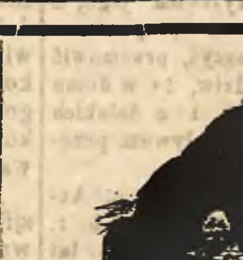
prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na **ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO**, jakoteż **wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

Proszek zamorski,

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Hausgasse 13,

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod Srebrnym Orłem, Piotra Mikolasch apt. pp. Hübner & Hanke skład materjałów apt. JANI: F. Weis. ITZKANY: Dobrowolski. IRUMOSA: Uscher Sand. JAŚLE: R. Palcz apt. PRIVOZ: Józef Aleksandrowicz. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. RZESZOW: R. Wątrobski. ZAKOPANE: W. Riegelhaupt. ZŁOCZOW: Jos. Gödl. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., A. Hawełka apt., E. Radler apt., Stockmar apt., W. Redyk apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt. BRODY: E. Grünspann apt. CHODOROW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz handel korzeni, delikatesów i win. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz apt. i E. Stenzel apt. SOKAL: Eug. Wysoczański apt.

Wiedeńska Akademja handlowa

Założona w roku 1857.

(Dyplom honorowy na wied. wystawie światowej r. 1873)

Przyjęcie i wpisy uczniów do **wszystkich trzech rocznych kursów** tej akademii tudzież do klasy przygotowawczej trwać będą od **15. do 17. września** r. b. codziennie od 9 do 1. w południe w zabudowaniu wiedeńskiej akademii handlowej (Stadt, Akademiestrasse 12 w pobliskości Kärntnerring).

Ukończeni akademicy mają prawo do korzystania z dobrodziejstwa odbycia jednorocznej służby wojskowej, jako ochotnicy bez złożenia egzaminu wstępnego, jeżeli przed wstąpieniem do handlowej akademii ukończyli z dobrym postępem najmniej cztery klasy gimnazjalne lub realne.

Bliższe objaśnienia podaje program, który dostać można u portjera w zabudowaniu akademickiem, lub na żądanie może być wysłany pocztą.

Wiedeń, sierpnia 1884.

2798 1—3

Dyrektor akademii:

Dr. R. Sonndorfer.

c. k. radca rządu.

Założona 1822.

Breitenserska przędzalnia bawełny

M. Hanauska Synów.

Skład we WIEDNIU VII., Neubaugasse Nr. 16.



Przędza do robót pończoszkowych Preciosa, blechowane, jednokolorowe, nakrapiane, w paski w eleg. kartonach.

Tania przędza do robót pończoszkowych, blechowana, jednokolorowa i Rayé w eleganckich kartonach po 250 lub 400 gramów.

Nici z owczej wełny: Zefir, mech wełniany, wełna do robót gobelinowych, wełna glansowana, kamgarn na pończochy, nakrapiana wełna, wełna eiderska, kordonkowa, wełna na skarpetki, dla tapicerów, ungora, morowa fantazyjna zefirowa, wełna pierścionkowa itp.

Nici na szpulkach, Sewing, do robót haczykowych, do robót oczkowych, do znaczenia, nici mocy żelaznej, do wiązania, do podszewek itp.

Cenniki franco. 2917 1—16

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.